

ZYCIE UNIwersyteckie



Q. F. F.

F. Q. S.

SUMMIS AUSPICIIS SERENISSIMAE REI PUBLICAE POLONORUM

NOS

UNIVERSITATIS STUDIORUM MICKIEWICZIANAE POSNANIENSIS

RECTOR MAGNIFICUS

COMMUNI OMNIUM UNIVERSITATIS ORDINUM CONSENSU

IN

SANCTITATEM SUAM

IOANNEM PAULUM PAPAM II

URBIS EPISCOPUM ORBISQUE PASTOREM
SUMMAE HUMANITATIS ATQUE ERUDITIONIS VIRUM
MAGISTRUM SINGULARI CHARISMATE PRAEDITUM
PACIS ET CONCORDIAE INTER OMNES GENTES POPULOSQUE
CONCILIANDAE FAUTOREM

QUI ECCLESIAM CATHOLICAM IN TERTIUM EIUS HISTORIAE MILLENNIUM FELICITER INTRODUXIT
QUI OMNIBUS CHRISTIANIS CONIUNGENDIS NEC NON FRATERNAE EORUM CUM ALIARUM RELIGIONUM CONFESSORIBUS ET OMNIBUS BONAE
VOLUNTATIS HOMINIBUS COOPERATIONI INCITANDAE OPERAM DARE NUMQUAM DESTITIT
QUI EX FIDEI CHRISTIANAE FONTIBUS HAURIENS MULTUM AD HODIERNI MUNDI FACIEM CONFORMANDAM EAMQUE IUXTA EVANGELII PRAECEPTA
RENOVANDAM ATTULIT
QUI OMNES HOMINES PAUPERES INFIRMOS INIURIA AFFECTOS PROTEGENDO SPES FUTURAE PROSPERITATIS TOTI MUNDO EST FACTUS
QUI SCIENTIIS LITTERISQUE NON SOLUM OPERA AD AETATEM NOSTRAM SPECTANTIA SUSCIPIENDA OSTENDIT VERUM ETIAM FINEM IIS CERTUM
PROPOSUIT AD QUEM TENDERE DEBERENT
QUI IDEAS UNIVERSALES CUM POLONIAE PATRIAE SUAE AMORE ET EIUS HEREDITATE SPIRITUALI CONCORDARE NEC NON POLONIAE CULTUS
ATQUE HUMANITATEM TOTO ORBE CONCELEBRARE VALUIT

HONORIS CAUSA DOCTORIS

NOMEN ET HONORES IURA ET PRIVILEGIA CONTULIMUS IN EIUSQUE REI FIDEM HASCE LITTERAS
UNIVERSITATIS SIGILLO SANCIENDAS CURAVIMUS

DATUM POSNANIAE DIE XXVI MENSIS FEBRUARII ANNO DOMINI MMI

STEPHANUS SARGA
H. T. RECTOR

Senat UAM i Konwent Godności Honorowych będą uczestniczyć we wręczeniu dyplomu doktora honorowego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza Ojcu Św. w Rzymie w ostatnim tygodniu marca. Towarzyszą im grupy chórzystów i inne osoby zaproszone przez organizatorów uroczystości. „Życie Uniwersyteckie” odnotuje ich wrażenia po powrocie. Dyplom już reprodukuje na okładce.

Wśród darów dla Ojca Świętego znajduje się m.in. album o bł. Natalii Tułasiewiczównie, absolwentce Uniwersytetu Poznańskiego z 1932 r. autorstwa dr Barbary Judkowiak z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM, wydany przez „Życie Uniwersyteckie”. W obecnym numerze ŻU rozpoczynamy cykl szkiców Autorki albumu poświęconych uniwersyteckim wspomnieniom o Natalii. Przypomnijmy, że sylwetkę N. Tułasiewiczówny i jej związek z UP po raz pierwszy przedstawił nasz miesięcznik w połowie 1999 r. („Najpiękniejszą poezją jest życie” Aleksandry Polewskiej). W albumie wykorzystano materiały z wystawy przygotowanej przez B. Judkowiak w Bibliotece Uniwersyteckiej w 2000 r.

Zaczyna się kolejna edycja spotkań „Verba Sacra”. W tym roku odbywać się one będą co kwartał. Pierwsze spotkanie w Poznaniu (24 marca) poświęcono Ewangelii św. Łukasza w wykonaniu Wiesława Komasy. Do następnej prezentacji, (17 czerwca) zaproszony został Jerzy Radziwiłłowicz. Równocześnie w maju br. rozpocznie się nowy cykl prezentacji przygotowywanych przez Przemysława Basińskiego w Auli Uniwersyteckiej pt. „Wielka klasyka”. Na początek „Odyseję” przedstawi Jan Peszek.



Zbiory Dedecjusa w Coll. Polonicum

Collegium Polonicum w Ślubicach otrzymało zbiory Karla Dedecjusa - założyciela i byłego dyrektora Instytutu Kultury Polskiej w Darmstadt. Wzbogacą one Bibliotekę Collegium. Zbiory obejmują około 150 segregatorów z korespondencją z polskimi i niemieckimi pisarzami, redakcjami, wydawnictwami, recenzentami, bibliotekami, archiwami, uniwersytetami, instytucjami medialnymi i innymi oraz rękopisy i maszyny, oryginalne lub kopiowane przez Dedecjusa. Zbiory zawierają również szkice i notatki odnoszące się do zrealizowanych oraz planowanych projektów, zdjęcia, przedmioty i dokumenty dotyczące polsko-niemieckich stosunków w zakresie kultury i literatury, np. 30 medali i prawie 50 dyplomów, nagród i wyróżnień oraz doktoratów honoris causa.

Zbiór książek obejmuje około 500 tomów, między innymi także liczne zawierające autografy i dedykacje. Należy także wymienić zbiór wycinków z gazet oraz zbiory sztuki - przede wszystkim obrazy.

Bibliotekarze są teraz zajęci opracowywaniem poszczególnych archiwaliów i chcą je zaprezentować podczas obchodów 10-lecia Uniwersytetu Europejskiego Viadrina w dniu 15 lipca 2001.

Na zdjęciu: Karl Dedecius w rozmowie z kierowniczką Biblioteki Coll. Polonicum, Grażyną Twardak (z prawej) i wicedyr. Wydawnictwa Naukowego UAM Iwoną Maruszewską.

Zapowiedź jednolitego systemu obsługi studentów

Uniwersytecki system obsługi studentów będzie częścią projektu TEMPUS, realizowanego przez wszystkie uczelnie polskie. Odpowiedzialny za stworzenie tego systemu był Wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki Uniwersytetu Warszawskiego. W projektowanie zaangażowały się wszystkie uczelnie, szczególnie mocno UW, UAM, UJ, UMK, UŁ i UMCS. Funkcję rady nadzorczej nad projektem pełni Komisja Koordynacyjna Uniwersyteckiego Porozumienia Informatycznego, złożona z prorektorów ds. nauki. System pilotażowo już wprowadzono w Warszawie, odbywa się szkolenie osób, które mają go wdrażać w innych uczelniach. W UAM pierwszy będzie Wydział Fizyki.

Wdrożenie systemu musi być poprzedzone szeregiem prac programowych i organizacyjnych. Trzeba wprowadzić czytelnie opracowane plany studiów, listy przedmiotów z zakresami wymagań, również w zakresie ścieżek indywidualnych. U nas w dużym stopniu Wydział Matematyki i Informatyki wykonał te prace w odniesieniu do własnych wydziałowych potrzeb. Nowy system jest z założenia ogólnouczelniany i bardzo elastyczny, żeby móc odzwierciedlić różne uregulowania wydziałowe.

Komunikat w sprawie podwyżek płac w szkołach wyższych

W nawiązaniu do komunikatu Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UAM z dnia 1 lutego 2001 roku dotyczącego podwyżek płac w 2001 roku - w załączniku przesyłam komunikat ze spotkania w dniu 15 lutego 2001 roku w ramach sporu NSZZ „Solidarność” z Rządem dotyczącego nauki i szkolnictwa wyższego. Jednocześnie informuję członków NSZZ „Solidarność” i pracowników UAM, że komunikat dotyczy propozycji podziału dodatkowej kwoty przyznanej dla szkół wyższych przez Sejm RP w ustawie budżetowej na 2001 rok (zapisanej w rezerwie celowej nr 74).

Komunikat ze spotkania w dniu 15 lutego 2001 r. w ramach sporu NSZZ „Solidarność” z Rządem dotyczącego nauki i szkolnictwa wyższego

1. W odniesieniu do sposobu wykorzystania rezerwy celowej nr 74 z ustawy budżetowej na 2001 rok:
 - strona związkowa uważa, że środki rezerwy celowej nr 74 powinny być przeznaczone na wzrost wynagrodzeń w szkolnictwie wyższym w roku bieżącym;
 - strona rządowa wyraża wolę, zgodnie z deklaracją zawartą w porozumieniu z 29.11.2000 r., przeznaczania środków z rezerwy celowej nr 74 na poprawę wynagrodzeń pracowników cywilnych szkół wyższych;
 - strona rządowa przygotowuje się do przygotowania - jako jednej z możliwości rozdysponowania środków rezerwy - w terminie do dnia 15 marca br. projektu nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym dotyczącej m.in. systemowego rozwiązania kwestii poprawy wynagrodzeń pracowników cywilnych szkół wyższych, która umożliwi wzrost wynagrodzeń pracowników cywilnych szkół wyższych z dniem 1 lipca 2001 r. ze środków rezerwy celowej nr 74;
 - strony uznały za niezbędne podjęcie szybkich rozmów pomiędzy przedstawicielami Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” a Ministerstwem Edukacji Narodowej dotyczących kształtu projektu nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym;
2. Strony uznały, że podstawą do rozmów o warunkach rozwoju nauki polskiej w najbliższych latach, szczególnie o sposobach finansowania nauki, będą przedstawione do dnia 10 marca przez KBN wstępne założenia w tym zakresie:
 - strona związkowa oczekuje, że ewentualne zwiększenie środków finansowych zgodnie z prowadzonymi rozmowami zostanie przeznaczona na działalność statutową w dziale 77;
3. Strona związkowa z dezaprobatą stwierdza, że dotychczasowy przebieg rozmów w ramach sporu NSZZ „Solidarność” z Rządem w sprawie wzrostu wynagrodzeń, w okresie listopad 2000 - styczeń 2001 wskazuje na porównanie negocjacji przez stronę Rządową. Przyjęte w ustawie budżetowej środki na naukę i szkolnictwo wyższe są znacznie poniżej potrzeb.
4. Strona związkowa z zadowoleniem przyjmuje deklarację złożenia projektu systemowego kształtowania wynagrodzeń w szkolnictwie wyższym. Projekt ten oznacza dążenie do realizacji ustaleń pomiędzy Rządem RP i NSZZ „Solidarność” podpisanych w połowie 1999 roku. Po wprowadzeniu stosownych korekt i wprowadzeniu projektu w życie, środowisko akademickie zyskałoby pewne perspektywy rozwojowe.

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Nr 3 (95)
Marzec 2001

Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1

Przewodniczący Rady Programowej
Prorektor UAM, prof. Bogdan Walczak

Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz
e-mail: esta@amu.edu.pl

Współpracownicy

Danuta Chodera, Monika Miazek, Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński, Aleksandra Wiśniewska, Jan Zahubski (teksty), Stanisław Ossowski (zdjęcia), Maria Jakubowska (korekta), Małgorzata Nowaczyk (sekretariat, administracja).

Na okładce: Dyplom honoris causa UAM dla Ojca Św. Jana Pawła II
Reprodukcja: Stanisław Ossowski

Adres redakcji

61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1
Sekretariat: pok. 306 A, tel./fax: 829 44 99
redakcja@amu.edu.pl

Usługi poligraficzne

„Comp-Druk” Poznań
„MK” Kostrzyn Wlkp.

© Copyright by „Życie Uniwersyteckie”
UAM Poznań
Numer zamknięto 15 marca 2001 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

ISSN 1231-8825

Rozmowa z prof. dr. hab. Bronisławem Marciniakiem, przewodniczącym polskich fulbrajczyków

Uczestnicy rozwoju świata

- Czy polski uczyony, chemik, jest podobnie przygotowany do kariery naukowej jak jego koledzy z USA?

- W Ameryce jak i u nas dostęp do wiedzy i do najlepszych ośrodków trzeba sobie same-
mu wypracować. Jedną z dróg stanowią prestiżowe stypendia fundowane przez różne organizacje i fundacje, jak na przykład stypendia w ramach Programu Fulbrighta. W 1991 roku byłem stypendystą (kategoria „senior”) w Uniwersytecie Notre Dame, w stanie Indiana (około 150 km na wschód od Chicago). Nie zawaham się powiedzieć, że praca ta stanowiła przełom w mojej karierze naukowej i w dużej mierze przyczyniła się do zebrania dorobku, który stanowił podstawę profesury. Prawie roczny pobyt w USA, w uznanym w świecie ośrodku naukowym, nie tylko pozwolił mi rozwinąć prace badawcze, ale także nawiązać dalszą owocną współpracę. Zdobyłem tam również wiedzę o organizacji współczesnej nauki na Zachodzie, systemie jej finansowania, sposobach pozyskiwania środków na badania oraz o organizacji zajęć dydaktycznych. Wykorzystywałem ją najpierw jako prodziekan do spraw nauki na Wydziale Chemii w poprzednim zespole dziekana Koroniaka, a obecnie jako prorektor UAM. Oferta stypendialna Programu Fulbrighta obejmuje także młodych pracowników



nauki - kategoria „junior”. Ostatnio na takim właśnie stypendium półrocznym przebywał, również w Uniwersytecie Notre Dame, mój doktorant. W czasie pobytu w USA wykonał na unikalnej aparaturze, niedostępnej w kraju, część badań eksperymentalnych do swojej pracy doktorskiej. Jego pobyt w Notre Dame poprzedził kurs języka angielskiego na Uniwersytecie Stanforda w Kalifornii. Stypendium Fulbrighta gruntownie przygotowało go do życia naukowego, a jego umiejętności językowe będziemy mogli wykorzystać do

przewodzenia zajęć z tłumaczenia angielskich tekstów chemicznych.

- Zatem odpowiedź brzmi: jesteśmy tym lepsi, im bliżej trzymamy się Ameryki?

- I tak i nie. Na całym świecie stypendia Fulbrighta rozdzielane są w drodze konkursu. Konkurencja jest ogromna, w Polsce ponad 20 osób na jedno miejsce. Jak przekonałem się w Ameryce, przed fulbrajczykami otwierane są wszystkie drzwi; nie ma tu znaczenia narodowość. W ramach Programu Fulbrighta również Amerykanie przyjeżdżają do nas. Ich liczba jest porównywalna z liczbą polskich stypendystów w USA i wynosi obecnie około 30 osób rocznie. Jako fotochemik badam reakcje chemiczne zachodzące z udziałem światła. Badania te polegają m.in. na identyfikacji i określeniu właściwości chemicznych i fizycznych krótko żyjących indywidualów przejściowych, żyjących mikrosekundy, czy nawet nano i pikosekundy. Problematyka ta wymaga prowadzenia badań na unikalnej aparaturze umożliwiającej pomiary w tak krótkim czasie. Tu podkreślę, nie bez satysfakcji, że na naszym Uniwersytecie posiadamy już taką aparaturę. Urządzenia do nano i pikosekundowej fotolizy błyskowej znajdują się w niedawno utworzonym Centrum Ultraszybkiej Spektroskopii Laserowej, wspólnie prowadzonym przez Wydziały Chemii i Fizyki.

1 sierpnia 1946 r. prezydent Harry Truman podpisał ustawę o powstaniu programu międzynarodowej współpracy i wymiany naukowej, oświatowej i kulturalnej, nazwanego od nazwiska jego twórcy Programem Fulbrighta. Senator J. William Fulbright sformułował zasady, które pozwalały przełamać amerykański izolacjonizm i tworzyły podstawy do współpracy międzynarodowej po II wojnie światowej.

Do Programu przystąpiło ok. 150 krajów. W 51 jest on reprezentowany przez Komisję Fulbrighta na mocy dwustronnych porozumień rządowych. Gdy w Polsce rozpoczęła działalność w 1959 r., najpierw był administrowany przez Ambasadę USA i Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W 1990 roku rządy - RP i USA - podpisały umowę o utworzeniu Biura Polsko-Amerykańskiej Wymiany Naukowej - pierwszej tego typu instytucji w naszej części Europy. Wznawiając umowę w 1995 r., zmieniono nazwę biura na Polsko-Amerykańską Komisję Fulbrighta. Realizacja Programu w Polsce nadal nie ma sobie równych w Europie Centralnej i Wschodniej, stanowi jednocześnie najbardziej prestiżową w naszym kraju ofertę wymiany naukowej pomiędzy USA i Polską. W grudniu 1993 r. senator J. William Fulbright został odznaczony przez prezydenta Lecha Wałęsę najwyższym polskim orderem dla obcokrajowców: Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi RP.

Obecnie jest już na świecie ok. ćwierć miliona fulbrajczyków. Prestiżowe stypen-

dia przyznawane są w drodze otwartego konkursu. Każdego roku korzysta z nich 4700-5000 osób. Są wśród nich naukowcy i nauczyciele, twórcy kultury i sztuki, politycy, dyplomaci i dziennikarze, specjaliści z dziedziny administracji i gospodarki. Można wymienić takie nazwiska, jak Umberto Eco, John Updike, Andreas Papandreu, Javier Solana, czy laureaci Nagród Nobla: Erwin Neher (medycyna i fizjologia), Emilio Serge (fizyka), Trygve Haavelmo (ekonomia). Dotychczas wśród uczestników Programu było ok. 1600 Polaków. Tylu samo Amerykanów przybyło do Polski z wykładami, prowadząc prace badawcze lub kontynuując studia. Co roku przybywa ok. 30 polskich stypendystów (2-4 z Poznania). Najbardziej sensacyjne badania w ostatnich kilku latach prowadził dr Robert Smolańczuk z Instytutu Problemów Jądrowych im. Andrzeja Sołtana, który najpierw teoretycznie stwierdził istnienie dwóch nowych pierwiastków, a później stworzył je drogą eksperymentu laboratoryjnego wraz z zespołem Lawrence Berkeley National Laboratory.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza należy - po Uniwersytecie Warszawskim, Polskiej Akademii Nauk i Uniwersytecie Jagiellońskim - do uczelni polskich, z których wyjechało najwięcej stypendystów. Rektor UAM prof. Stefan Jurga jest członkiem Rady Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta, której współprzewodniczą: aktualny ambasador USA w Polsce i polski minister resortu edukacji. Poznańscy uczeni odgry-

wają czynną rolę w zawiązanym 1993 r. Polskim Stowarzyszeniu Stypendystów Fulbrighta. W 1998 r. Poznań był miejscem III Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia. Połączono je z zorganizowanym w UAM przez Komisję i Stowarzyszenie sympozjum naukowym nt. „Wyższe uczelnie stimulatorem przemian systemowych w Polsce. Rola stypendystów Fulbrighta: doświadczenia-bariery-szanse”. W całym Poznaniu grono fulbrajczyków (członków PSSF) liczy 40 osób. Stowarzyszenie skupia ok. 340 osób z uczelni i innych instytucji z całej Polski. Znani polscy stypendyści Fulbrighta, to m.in. prof. Marek Belka, prof. Ryszard Bender, prof. Adam Biela, dr Włodzimierz Cimoszewicz, prof. Jacek Fisiak, prof. Danna Hubner, prof. Tadeusz Iwiński, prof. Wojciech Katner, Juliusz Machulski, prof. Dariusz Rosati, prof. Tadeusz Sławek, dr Cezary Stypułkowski, dr Marcin Świącicki. Podczas V walnego zgromadzenia PSSF w Warszawie 2 marca br. na przewodniczącego wybrano prof. Bronisława Marciniaka, prorektora UAM, dotychczasowego wiceprzewodniczącego. W nowym Zarządzie Poznań reprezentowany jest licznymi sekretarzami zostali dr Juliusz Tyszcza, również z UAM (Instytut Kulturoznawstwa) i prof. Tomasz Łodygowski z Politechniki Poznańskiej, członkiem Zarządu jest również dr hab. Jacek Nowak z Akademii Rolniczej, ponadto w skład Komisji Rewizyjnej wchodzi prof. Elżbieta Paksys z UAM (Instytut Filozofii).

Centrum to może konkurować z ośrodkami amerykańskimi. To jeden z przykładów, dlaczego Amerykanie mogą przyjeżdżać na badania do nas. W naszym Uniwersytecie przebywa obecnie trzech stypendystów Fulbrighta z USA, choć akurat nie ma chemika ani fizyka.

- Jakie dyscypliny nauki reprezentują przeważnie polscy fulbrajtcyzy? W których dziedzinach zdobywamy największe uznanie?

- Najwięcej stypendiów otrzymują pracownicy filologii angielskiej i studiów amerykańskiej. Po nich plasują się przyrodnicy, a dalej wielka różnorodność wszelkich specjalności. Liczni fulbrajtcyzy mają wpływ na rzeczywistość naukowo-badawczą w Polsce; jako politycy także dobrze odnaleźli się w naszej rzeczywistości ustrojowej. Z naszego grona pochodzi jeden z premierów, wicepremierzy, ministrowie, wielu rektorów i dziekanów, dyrektorów banków i dziennikarzy. Godzi się podkreślić, iż pierwszym stypendystą z naszego Uniwersytetu był prof. Jacek Fisiak, który przebywał w USA w grupie po raz pierwszy wytypowanej w Polsce w latach 1962/63. Ostatnio prof. Fisiak jako senior przewodniczył 2 marca br. V Walnemu Zgromadzeniu Polskiego Stowarzyszenia Stypendystów Fulbrighta w Warszawie.

- Podczas tego zebrania wybrano Pana Profesora na przewodniczącego Stowarzyszenia. Był Pan w gronie jego założycieli, zna doskonale jego cele, najpierw jako członek, a później jako wiceprzewodniczący obserwował Pan z bliska i uczestniczył w działalności Stowarzyszenia. Co ta organizacja daje członkom, jakie ma cele i jakie możliwości udziału w życiu publicznym? Co chciałby Pan w tym zakresie dodać lub zmienić?

- Przede wszystkim pełni rolę integracyjną i tworzy swoiste lobby środowiskowe. Naszym zadaniem jest upowszechnianie współpracy naukowej i kulturalnej z USA, czemu sprzyja doskonały kontakt z kolejnymi ambasadami w Warszawie. Mamy głos doradczy przy rozstrzygnięciu konkursów na stypendia dla Polaków, uczestniczymy w procesie selekcji kandydatów w charakterze ekspertów i recenzentów - podkreślę bardzo dobrą współpracę z Komisją Fulbrighta i jej dyrektorem, panem Andrzejem Dakowskim - i roztaczamy pieczę nad

stypendystami przybyłymi do naszego kraju. Ta ostatnia misja jest bardzo ważna. Dla zrównoważenia współpracy międzynarodowej musimy przekonać Zachód, że w Polsce są możliwości wydajnej pracy naukowej i dydaktycznej. Są to podstawowe cele działalności Stowarzyszenia realizowane z dużym oddaniem od chwili jego utworzenia przez kolejne zarządy pod kierownictwem prof. Wojciecha Katnera (profesora Uniwersytetu Łódzkiego i wiceministra gospodarki), a obecnie Honorowego Przewodniczącego PSSF.

- Jakie wspólne zainteresowania łączą fulbrajtczyka chemika z anglistą, archeologiem czy prawnikiem?

- Wspomnienie dobrze przeżytego czasu. I - szczególnie w Polsce - zaangażowanie w sprawy środowiska naukowego. Cele publiczne i społeczne wyróżniają nas na tle stowarzyszeń fulbrajtczyków w innych krajach. Tam mają one przeważnie charakter towarzyski. Na przykład Niemcy - głównie młodzi fulbrajtcyzy - koncentrują się na wspólnej turystyce. Utrzymujemy ze sobą kontakty. W tym roku zjazd przedstawicieli organizacji europejskich odbył się w Hiszpanii. Za dwa lata spotkamy się... w Poznaniu.

- Jakie przewiduje Pan profesor najbliższe kroki?

- Po formalnym przekazaniu biura zarządu PSSF, zamierzamy przenieść sekretariat do Poznania. Zdecydował o tym skład zarządu, w którym na siedem osób - cztery pochodzą z Poznania. A ze spraw merytorycznych: zamierzamy organizować małe konferencje tematyczne, bardziej integrujące środowiska naukowe w różnych ośrodkach akademickich. Mamy już pewne bardzo pozytywne doświadczenia w tym względzie. Fulbrajtcyzy z uczelni Poznania, będący obecnie w Zarządzie Stowarzyszenia i Komisji Rewizyjnej, organizowali w ostatnich latach szereg konferencji i spotkań o charakterze zarówno międzynarodowym, krajowym jak i lokalnym. Ponadto powstał bardzo ambitny projekt stworzenia Akademii Fulbrighta. Zapraszalibyśmy do niej wybitnych stypendystów Fulbrighta (Polaków, Amerykanów i osób innych narodowości), którzy wygłaszałyby wykłady w ośrodkach akademickich kraju i dzieliliby się swoimi doświadczeniami i wiedzą.

- Dziękuję za rozmowę.

**Rozmawiała
EWA STANIEWICZ**

Z kalendarza Rektora Stefana Jurgi

2 lutego - spotkałem się z bratem prof. Leo Ryanem, który bardzo nas wspomógł przed paroma laty w tworzeniu na Wydziale Prawa i Administracji marketingu i zarządzania. Jest emerytowanym profesorem DePaul University w USA, a obecnie wykłada jako profesor wizytujący w Holandii. Ustaliliśmy nowy obszar współpracy, który wykracza poza zainteresowania profesora Ryana, a dotyczy nauk przyrodniczych. W tym celu w czasie najbliższej wizyty w Stanach Zjednoczonych będę rozmawiał z prezydentem DePaul University na temat rozszerzenia współpracy z tą uczelnią

5 lutego - wraz z prof. Gerardem Labudą złożyłem wizytę ks. abp. Juliuszowi Paetzowi. Pragnieniem pana profesora było wręczenie księdzu arcybiskupowi ostatnio wydanych dzieł o św. Wojciechu i św. Stanisławie. Przy tej okazji prof. Labuda zadeklarował, że podejmie prace, aby przedstawić kolejne postaci ważne dla historii kościoła i dla historii Polski.

5 lutego - miałem też spotkanie z nauczycielami akademickimi, którzy obchodzili jubileusz pracy w Uniwersytecie. W gronie tym byli profesorowie: Tadeusz Buksiński, Michał Kiełczewski, Hanna Kočka-Krenz, Leon Kozacki, Ewa Kraszkowska, Marek Nawrocki, Henryk Olszewski, Ewa Piotrowska, Stanisław Puppel, Jerzy Rubiński, Antoni Siemianowski, Maria Strykowska, Barbara Ewa Werner, Ewa Wiegandt, Marian Wójtowicz, Wojciech Zasepa, Bogusław Zieliński.

5 lutego - wieczorem spotkałem się z ministrem Janem Truszczyńskim, podsekretarzem stanu ds. integracji europejskiej w Kancelarii Prezydenta RP, który wizytą w Poznaniu poprzedził udział w organizowanym następnego dnia otwarciu Collegium Polonicum w Słubicach. Poznaliśmy się wcześniej przy okazji nadania doktoratu honorowego UAM prof. Javierowi Solanie, b. sekretarzowi generalnemu NATO. Min. J. Truszczyński pełnił wtedy funkcję ambasadora Polski w Unii Europejskiej. Była sposobność, aby omówić różne sposoby włączenia naszego Uniwersytetu w program integracji europejskiej.

6 lutego - otwarcie Collegium Polonicum w Słubicach, wielkie wydarzenie. Wysoką rangę tej uroczystości niewątpliwie nadała obecność architekta zjednoczonej Europy pana Hansa-Dietricha Genschera, b. ministra spraw zagranicznych RP prof. Bronisława Gremka i pana Alfreda Grossera, wybitnego politologa i myśliciela francuskiego.

7 lutego - miałem spotkanie z panem dr. Józefem Gore, prezydentem Fundacji Kościuszkowskiej. Jesteśmy zainteresowani różnymi formami współpracy, nie tylko stypendiami, ale także pomocą Fundacji w tworzeniu funduszy celowych Amerykanów na rzecz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

8-10 lutego - przebywałem w Cambridge, w związku z moją współpracą naukową z departamentem fizyki chemicznej tamtejszego Uniwersytetu.

12 lutego - rano spotkałem się z panami dziekanami. Mówiliśmy o przygotowaniach do nadania doktoratu honorowego papieżowi Janowi Pawłowi II. Zebrane opinie rad wydziałowych pozwalały postawić sprawę na najbliższym posiedzeniu Senatu. Omówiliśmy również petycję adiunktów skierowaną do rektora i do władz państwowych w sprawie ustawowej regulacji płac. Z tymi postulatami się utożsamiam, są one istotne również dla moich zabiegów o ustawową regulację płac dla pracowników uczelni, w tym dla nauczycieli akademickich. Przedmiotem naszej analizy były także ankiety pracowników i ocena usług uczelni świadczonych studentom; omówiliśmy także oceny zakładów naukowych na podstawie ankiet, które otrzymaliśmy ze wszystkich jednostek. Rozpoczęliśmy dyskusję dotyczącą monitorowania terenu uczelni dla zapewnienia bezpieczeństwa; prace w tym kierunku zostaną podjęte.

13 lutego - jubileuszowe spotkanie w „Głosie Wielkopolskim” a wieczorem koncert.

14-15 lutego - Salzburgu na zaproszenie organizatorów Salzburg Seminar Universities Projekt, uczestniczyłem w XVI Sympozjum z tego cyklu, współprzewodnicząc sesji, dotyczącej roli uniwersytetów w społeczeństwie obywatelskim.

17-18 lutego - w sobotę wieczorem rozpoczęliśmy obrady Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich w Toruniu. Podjęliśmy ważne uchwały związane z koniecznością wprowadzenia odrębnej ustawy, która by regulowała płace nauczycieli akademickich oraz uchwałę,

Delegacja z Kilonii zwiedziła Instytut Fizyki na Morasku. Wydział prezentował dziekan prof. A. Dobek



Spotkanie z jubilatami

skierowaną pod adresem ministra, w której uzasadniamy potrzebę ustawy o utworzeniu akademickiej komisji akredytacyjnej.

19 lutego - 55-lecie powstania Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Odbyła się ceremonia jubileuszowa, podczas której, jako przewodniczący KRUP, wygłosiłem również przemówienie do pracowników i studentów UMK, podkreślając znaczenie tej uczelni w rozwoju edukacji w kraju.

20 lutego - miałem spotkanie z prezesem Najwyższej Izby Kontroli, panem Januszem Wojciechowskim, który w Małej Auli wygłaszał wykład nt. „Rola NIK w ujawnianiu i zwalczaniu zjawisk patologicznych w administracyjnych i gospodarczych strukturach państwa”.

21 lutego - uroczystości związane z rocznicą wyzwolenia Poznania; z panem

prorektorem Przemysławem Hauserem złożyliśmy wiązanki kwiatów w miejscach pamięci.

22 lutego - rozpoczął się VII światowy festiwal chórów chłopięcych organizowany przez pana Wojciecha Kroloppa, dyr. „Poznańskich Słowików”.

22-23 lutego - przyjechała delegacja Uniwersytetu z Kilonii z rektorem prof. dr. Demuthem Reinhardem, prorektorem prof. dr. Johannesem Schillingiem i dr. Steffenem Richterem. Omawialiśmy naszą współpracę i wyznaczyliśmy pewne nowe projekty współpracy z Uniwersyteciem w Kilonii. Delegacja spotkała się z zespołem rektorsko-dziekańskim.

24 lutego - odbył się Bal Seledynowy organizowany przez korporację „Lechia” w Akademii Ekonomicznej.

26 lutego - ważny dzień, posiedzenie Senatu, na którym nadaliśmy doktorat honoris causa Ojcu Św. Doktorat przede wszystkim dostarcza splendoru Uniwersytetowi jako instytucji, która go nadaje. Można powiedzieć, że Uniwersytet rozpoczyna nowy wiek nadaniem doktoratu honorowego osobie wybitnej w wymiarze globalnym, którą ponadto wyróżnia wiele szczególnych cech i zasług osobistych. Tak jak XX wiek rozpoczynaliśmy doktoratem honorowym dla Marii Curie-Skłodowskiej, tak obecny będzie naznaczony doktoratem dla Papieża Jana Pawła II.

28 lutego - Posiedzenie KRASP na Politechnice Warszawskiej w obecności Ministra Edukacji Narodowej prof. Edmunda Wittbrodta. Otrzymałem informację, że sprawa regulacji płacowej dla pracowników szkolnictwa wyższego jest na dobrej drodze i jest nadzieja, że Sejm przyjmie odpowiednią ustawę.

O pracach KRUP



Ostatnie posiedzenie Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich odbyło się 18 lutego 2001 r. w Toruniu. Członkowie KRUP wzięli udział w uroczystościach jubileuszowych z okazji 55-lecia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika; w specjalnej uchwale Konferencja złożyła Uniwersytetowi życzenia i gratulacje a rektor UAM prof. Stefan Jurga jako przewodniczący KRUP wygłosił odczyt o kolicznościowe przemówienia.

Najważniejszym tematem toruńskich obrad były konsekwencje braku nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym. Brak regulacji prawnej powoduje, że nie ma systemowej zmiany poziomu wynagradzania nauczycieli akademickich i nie ma oparcia prawnego dla systemu akredytacji, która nadal dokonywana jest dowolnie, choć rozszerzone znacznie w minionych latach szkolnictwo wyższe potrzebuje obiektywnych wskaźników jakościowych gromadzonych centralnie. Stąd rektorzy zaproponowali, żeby - w razie niemożliwości wprowadzenia nowej ustawy o szkolnictwie wyższym - wprowadzić rozwiązanie minimum, podejmując pilnie decyzje w dwóch powyższych sprawach.

Pierwsza powinna dotyczyć systemowych zasad wynagradzania nauczycieli akademickich i powiązania najniższej pensji - asystenta - ze średnim wynagrodzeniem w gospodarce narodowej, które teraz wynosi ok. 1950 zł, aby na tej bazie można było zbudować strukturę wynagrodzeń dla pozostałych pracowników naukowo-dydaktycznych. Należy tu utrzymać dotychczasowe relacje, np. stosunek wynagrodzenia profesora zwyczajnego do pensji asystenta wynosi obecnie ok. 2,8. Celem projektodawców jest, aby tak ustalone płace umożliwiły odbudowę kadr uczelni wyższych, ponieważ w tej chwili grozi zapaść. W konsekwencji zmiany wynagrodzeń nauczycieli akademickich nastąpi też w uczelniach zmiana wysokości wynagrodzeń pozostałych pracowników, których prawo o szkolnictwie wyższym bezpośrednio nie obejmuje. Rektorzy w odnośnej uchwale przewidzieli możliwość sfinansowania w tym roku nowego systemu wynagrodzeń, jeżeli by Sejm taką decyzję podjął, z rezerwy celowej w kwocie 177 mln zł, przyznanej uczelniom w związku z nie dofinansowaniem ich w roku 2001. System powinien być wprowadzony od 1 października. Ważne jest, żeby ta kwota na stałe zasilila dotacje dla uczelni wyższych. Propozycja rektorów nie zwalnia jednak ministerstwa od poszukiwania dodatkowych środków.

Drugą ważną sprawą, którą podnoszono, jest konieczność ustawowego umocowania akademickiej komisji akredytacyjnej. Omówiono też przebieg dobrowolnej akredytacji kolejnych kierunków studiów przez Uniwersytecką Komisję Akredytacyjną. W wypadku kierunków nie liczących reprezentowanych w uniwersytetach rektorzy podjęli decyzję o uzupełnieniu komisji oceniających o ekspertów zagranicznych. Dotyczy to kierunków, które są prowadzone przez

jedną, lub kilka uczelni, aby wyjść poza lokalne środowisko. Rektorzy podjęli stosowną uchwałę w sprawie procedury akredytacyjnej takich kierunków, jak: oceanografia oraz dziennikarstwo i komunikacja społeczna. Uczelnie zgodziły się na podniesienie kosztów z tym związanych. Obecnie każda jednostka poddająca się akredytacji płaci za procedurę dotyczącą jednego kierunku 10-12 tys. zł. Uczelnie się zgodziły, że jest to minimalna kwota potrzebna na opłacenie spotkań ekspertów, opracowanie materiałów i uzgodnień oraz szkolenia.

Następnie odbyła krótka dyskusja na temat miejsca uniwersytetu w społeczeństwie informacyjnym. Będzie ona kontynuowana, ale już teraz można wspomnieć, na co zwracali uwagę rektorzy, że studenci wszystkich kierunków studiów, niezależnie od specjalizacji, powinni po ukończeniu uczelni wyższych dysponować niezbędną wiedzą o posługiwaniu się nowoczesnymi technologiami informatycznymi. Jest to dla przyszłości kolejnych pokoleń rzecz zasadnicza.

Rektorzy zapowiedzieli opracowanie wspólnego stanowiska dotyczącego etyki pracy naukowej i dydaktycznej; chodzi o wyeliminowanie plagiatów prac naukowych, a przynajmniej ograniczenie możliwości powstawania takich przypadków, zwłaszcza w odniesieniu do prac wykonywanych na stopień czy tytuł naukowy. Rektorzy sygnalizują, że sprawy takie będą bezwzględnie ścigane przez uczelnie. Będzie nad tym pracował zespół powołany przez rektorów.

W sytuacji finansowej szkolnictwa wyższego i sfery nauki rektorzy zauważyli niepokojącą tendencję do zwiększania obciążeń przez nałożenie nowych podatków na wydatki uczelni wyższych bez odpowiedniej rekompensaty. Rok temu było głośno o wprowadzeniu od stycznia podatku ZUS od wszystkich umów

10-lecie samorządności studenckiej

Istnienie samorządów studenckich na uczelniach wyższych wydaje się współczesnym studentom zjawiskiem naturalnym. Do tego stopnia oswoili się ze świadomością, iż mają swoich reprezentantów na radach wydziałów i w senatach uczelnianych, że traktują tę sytuację jako oczywistą i bez większych emocji podchodzą do corocznych wyborów samorządowych. Tylko nieliczni wiedzą, że samorządność studencka zaistniała w swoim obecnym kształcie dopiero dzięki ustawie o szkolnictwie wyższym z dnia 12 września 1990 roku. Datę przyjęcia tej ustawy uznano za symboliczny początek powszechnej działalności samorządów studenckich. 3 marca br. w Warszawie odbyła się uroczysta sesja Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej z okazji 10-lecia samorządności studenckiej. Nie od rzeczy będzie przypomnieć o ważniejszych zdarzeniach, które przez to dziesięciolecie ukształtowały dzisiejsze oblicze samorządów studenckich.

Podstawy prawne i organizacyjne

Ustawa o szkolnictwie wyższym zagwarantowała studentom konkretne prawa. Od tej pory przysługuje im minimalna, dziesięcioprocentowa reprezentacja w senatach, radach wydziałów i kolegiach elektorów, dokonujących wyboru jednoosobowych organów uczelni. W obronie swoich praw mogą przeprowadzać akcje protestacyjne, a w ostateczności także strajki. Ustawa usankcjonowała również

istnienie Ogólnopolskiego Przedstawicielstwa Samorządów Studenckich (OPSS), które *de facto* funkcjonowało już od 1986 roku. Początkowo była to organizacja niesformalizowana, bez wyraźnych struktur, ale zajmowała się konkretnymi sprawami, m.in. domagając się stworzenia ustawy o szkolnictwie wyższym, wprowadzenia europejskiego wymiaru edukacji (np. przez stworzenie warunków uznawalności polskich dyplomów przez uczelnie zagraniczne), prawnego usankcjonowania istnienia OPSS.

Wrzecz uchwaleniem ustawy, OPSS otrzymało konkretne ramy organizacyjne i zaczęło funkcjonować ze zdwojoną energią, za główne zadania przyjmując reprezentowanie i ochronę interesów studenckich, udział w tworzeniu programów kształcenia oraz współuczestniczenie w zarządzaniu uczelniami. Stopniowo jednak w działalność organizacji wkładły się niesnaski. W 1995 roku na XXII zjeździe OPSS doszło do rozłamu. Dwie trzecie delegatów opowiedziało się za odrzuceniem dotychczasowych metod działania OPSS, całkowicie zmieniono statut i wybrano nowe władze. Zmianie uległa również nazwa - ostatni zjazd OPSS przekształcił się oficjalnie w I Zjazd Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej (PS RP). Część delegatów, którzy sprzeciwili się powstaniu Parlamentu, nadal funkcjonowała pod szyldem OPSS. W ten sposób od maja do listopada 1995 r. działały równoległe dwie organizacje, co Ministerstwo Edukacji Narodowej wykorzystało do zawieszenia



Fot. Kazimierz Fryś

współpracy z przedstawicielami studentów, aż nie wypracują jednolitej reprezentacji całej społeczności. 11 listopada 1995 r. w Krakowie odbył się zjazd wszystkich samorządowców i ostatecznie zdecydowano o połączeniu sił. Od tej pory wszystkie polskie samorządy studenckie, zarówno ze szkół państwowych jak i prywatnych, uznają zwierzchnictwo Parlamentu Studentów RP. Aktywnie współpracuje z nim Międzyuczelniane Ogólnopolskie Niezależne Stowarzyszenie Studentów Uczelni Niepaństwowych „MONSSUN”, istniejące od 1995 r., dbające w szczególności o interesy studentów niepublicznych szkół wyższych - a stanowią oni dziś niemal jedną trzecią wszystkich studentów.

Troska o środowisko

Jednym z najważniejszych problemów, z jakimi borykają się na co dzień studenci, są kwestie socjalno-ekonomiczne. Samorządy poszczególnych uczelni, jako najlepiej znające środowisko, biorą udział w przydzielaniu miejsc w akademikach oraz środków z Fun-

zleceń i umów o dzieło. W grudniu 2000 z kolei obcięto o ponad 3% dotacje dla uczelni wyższych; od 1 stycznia 2001 wprowadzono podatki VAT od zakupów aparatury naukowej, a przewiduje się kolejne obciążenia, związane z podatkami od nieruchomości posiadanych przez uczelnie. Pozostaje to w jaskrawej sprzeczności z werbalnie deklarowanym poparciem dla szkolnictwa wyższego.

Ostatnia ze spraw ważnych dotyczy rozwiązania problemów z opieką zdrowotną nad studentami. Mianowicie w grudniu kasy chorych porozumiały się co do zasad finansowania opieki zdrowotnej nad studentami, które są dużo mniej korzystne niż poprzednio. Ograniczają one w praktyce dostęp studentów do badań specjalistycznych, zapewniając w miejscu studiów jedynie doraźną opiekę medyczną. Natomiast wszelkie badania i zabiegi specjalistyczne muszą być wykonywane w miejscu zamieszkania studentów, co jest absurdem, ponieważ student przez 9 miesięcy w roku przebywa w ośrodku akademickim. Ponieważ kasy są autonomiczne, przewodniczący KRUP wystosował w tej sprawie pismo do premiera.

Matura 2002 była szerzej dyskutowana na poprzednim posiedzeniu, w Słubicach. Obecnie nad rekrutacją pracują zespoły prorektorów i generalnie uczelnie wyrażają zgodę na uwzględnienie matury jako elementu systemu rekrutacji do szkół wyższych. Wymaga to jednak wydania przez ministerstwa rozporządzeń, aby senaty autonomicznych uczelni mogły podjąć decyzje dotyczące zasady rekrutacji w roku 2002 w oparciu o bardzo czytelne zasady przeprowadzania samych matur, a nie na podstawie projektów rozporządzeń.

Prof. MAREK KRĘGLEWSKI
Sekretarz Konferencji Rektorów
Uniwersytetów Polskich

O pracach UKA



Kolejne posiedzenie UKA odbyło się 16 lutego br. w Poznaniu.

Informację o akredytacji kierunków ekonomicznych, w tym o powstałej Fundacji Promocji i Akredytacji Kierunków Ekonomicznych, przedstawił prof. dr hab. Henryk Babis, prorektor Uniwersytetu Szczecińskiego - ekonomista. Przyszła współpraca FPAKE i UKA ma zmierzać do wzajemnego uznawania certyfikatów jakości kształcenia przyznawanych przez te gremia.

Prof. dr hab. Urszula Żydek-Bednarczuk - przewodnicząca Senackiej Komisji ds. Dydaktyki Uniwersytetu Śląskiego - omówiła wariantowe rozwiązania rekrutacji w 2002 roku; maturzyści z poprzednich lat będą musieli zdawać egzamin wstępny lub zastosuje się odpowiednio przeliczniki wartości dla przedmiotów zdawanych podczas „starej” matury.

Prof. dr hab. Marek Kowalski, koordynator grantu NET, zapoznał członków UKA z zarysem programu komputerowej rejestracji kandydatów na studia w 2002 roku.

Otwarto procedurę akredytacyjną dla bibliotekoznawstwa i informacji naukowej oraz historii sztuki.

Otwarto procedurę akredytacyjną dla biotechnologii, chemii, inżynierii chemicznej, in-

żynierii chemicznej i procesowej, inżynierii materiałowej, poligrafii, technologii chemicznej oraz zarządzania i inżynierii produkcji. Wszystkie te kierunki, w imieniu IV Zjazdu Dziekanów Wydziałów Chemicznych, zgłosił prof. dr hab. Henryk Koroniak, dziekan Wydziału Chemii naszego Uniwersytetu.

Po opracowaniu standardów akredytacji pedagogiki już pięć jednostek zrezygnowało z ubiegania się o akredytację w bieżącym roku akademickim. Zmusiło to Komisję do zweryfikowania składów zespołów oceniających.

Powołano grupę ekspertów do opracowania standardów akredytacji dla filologii romańskiej. Po dwóch latach od opracowania standardów szczegółowych akredytacji eksperci są zobowiązani do ich weryfikacji. Termin ten upłynął dla archeologii. Ekspersi zdecydowali, że poprzednie standardy pozostają aktualne; dokonano niewielkich zmian redakcyjnych. Komisja zatwierdziła standardy. Dwie jednostki prowadzące archeologię (UMCS i UW) otrzymały w 1999 roku certyfikat jakości na 2 lata. Powołano zespoły do ponownej oceny tych jednostek.

Omówiono przebieg akredytacji historii (trwają wizyty zespołów oceniających), sprawy związane z wydaniem nowego Informatora UKA 2001 oraz stan realizacji programu MOST.

W posiedzeniu uczestniczył redaktor naczelny „Perspektyw” Waldemar Siwiński, który zapoznał zebranych z multimedialnym „INFORMATOREM 2001 DLA MATURZYSTÓW”.

Po posiedzeniu plenarnym odbyło się seminarium szkoleniowe dla członków zespołów oceniających biologię, etnologię i geografię.

Prof. MACIEJ KOZIEROWSKI
Sekretarz Uniwersyteckiej
Komisji Akredytacyjnej

dzusy Pomocy Materialnej. Ponieważ koszty studiowania ciągle rosną, a stypendia wręcz przeciwnie, konieczne stało się stworzenie systemu zwrotnej pomocy materialnej o charakterze powszechnym. W 1998 roku, między innymi dzięki inicjatywie Parlamentu Studentów RP, Sejm jednogłośnie przyjął ustawę o kredytach i pożyczkach studenckich, umożliwiającą studentom pobieranie preferencyjnych kredytów. W tym samym roku powstał projekt utworzenia Narodowej Fundacji Stypendialnej, który również trafił do Sejmu i jest obecnie przedmiotem obrad komisji.

Parlament Studentów RP jest instytucją odpowiedzialną za reprezentowanie interesów społeczności studenckiej przed władzami państwowymi. Przez lobbing polityczny, spotkania z Prezydentem RP, ministrami, posłami i senatorami, studenci samorządowcy starają się wywierać wpływ na opinie i decyzje polityków. Każdy akt prawny dotyczący studentów musi najpierw uzyskać opinię PS RP. Najjaskrawszym dowodem tego, że głos Parlamentu Studentów jest poważnie brany pod uwagę, może być wycofanie się w 1998 r. Ministerstwa Transportu z projektu ograniczenia praw studentów do 50% zniżki na przejazdy kolejowe. O rezygnacji z tego projektu zdecydowała gwałtowna reakcja całej społeczności studenckiej oraz PS RP. W ciągu ostatnich kilku lat najbardziej dyskutowaną kwestią w środowisku akademickim stała się sprawa odpłatności za studia. Konstytucja RP gwarantuje bezpłatną naukę w szkołach publicznych, dopuszczając jednak możliwość odpłatności za niektóre usługi edukacyjne (art. 70. ust. 2.). Powstające „Nowe prawo o szkolnictwie wyższym” może jednak zmienić ten

stan. Parlament Studentów RP zamierza bronić studiów bezpłatnych, w imię konstytucyjnej zasady równości w dostępie do edukacji.

W 1998 r. Parlament Studentów RP został przyjęty do „The National Unions of Students in Europe”. Dało to podstawę do poszerzenia współpracy z organizacjami studenckimi z innych krajów. Popularyzacja międzynarodowych programów stypendialnych i wymian studentów jest jednym z głównych zadań PS RP w nowym tysiącleciu. Parlament Studentów RP jest również animatorem szeroko rozumianej kultury studenckiej. Inicjuje oraz obejmuje patronat nad studenckimi przeglądami piosenki, festiwalami teatrów, konferencjami oraz nad imprezami o wybitnie studenckim charakterze - juwenaliami. Istnieje Fundacja Parlamentu Studentów RP, zajmująca się m.in. promowaniem idei samorządności studenckiej, propagowaniem wymiany międzynarodowej, organizowaniem konferencji i posiedzeń komisji stałych PS RP, prowadzeniem akcji Studenckie Lato i obozów adaptacyjnych dla osób nowo przyjętych na uczelnie wyższe. Od października 1997 r. zaczęto wydawać kwartalnik (obecnie już miesięcznik) „Parlament”, informujący o bieżących działaniach Parlamentu Studentów RP.

W pięcioletniej historii Parlamentu Studentów RP zapisali się również studenci z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Dariusz Leśniewski pracował w Komisji Rewizyjnej w kadencjach 1995/96 i 1996/97. W następnej kadencji jego miejsce zajął Piotr Ebbig, który rok później znalazł się w Radzie Wykawniczej PS RP, zaś na VIII Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym w Jachrance 2-3 kwietnia 2000 r. został wybrany na przewodniczą-

cego Parlamentu Studentów RP („Życie Uniwersyteckie” zamieściło wywiad z Piotrem Ebbigem w numerze 5/2000). Za najważniejsze osiągnięcia swojej kadencji obecny przewodniczący PS RP uznaje doprowadzenie do przesunięcia terminu wprowadzenia Lekarskiego Egzaminu Państwowego do dn. 31 września 2003 r., przywrócenie w Sejmie zainteresowania dla projektu ustawy o Fundacji Edukacji Narodowej, aktywizacja kultury studenckiej (m. in. reaktywowała swoją działalność Komisja Uczelni Artystycznych, które nadają przecież specyficzny rys temu środowisku).

Uroczyste spotkanie w Warszawie 3 marca br. stało się doskonałą okazją do podsumowania dokonań minionych dziesięciu lat samorządności studenckiej. W sesji plenarnej uczestniczyli marszałkowie i wicemarszałkowie Sejmu oraz Senatu RP, przedstawiciele Ministra Edukacji Narodowej, członkowie Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, członkowie Parlamentu Studentów RP, przedstawiciele organizacji młodzieżowych. Swoją list do studenckich parlamentarzystów przesłał Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski. Samorządowcy mogli się podzielić doświadczeniami i podyskutować o problemach, które będą miały największe znaczenie w kolejnej dekadzie działalności studenckich struktur samorządowych. Niewątpliwie będzie to m.in. nadal kwestia odpłatności za studia oraz rosnące bezrobocie wśród absolwentów szkół wyższych. Być może studenci, którzy 3 marca br. zasiedli w sali posiedzeń parlamentarnych, już wkrótce powrócą tam jako posłowie, by rozwiązywać te problemy dla dobra przyszłych pokoleń studentów i całego społeczeństwa. (mm)

Cenny owoc Jubileuszu

15 i 16 stycznia br. Odbyła się w Warszawie w siedzibie Konferencji Episkopatu Polski sesja poświęcona podsumowaniu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Przedstawiciele Stolicy Apostolskiej i Kościołów Europy Środkowo-Wschodniej oraz politycy i dziennikarze przez dwa dni dyskutowali o wydarzeniach związanych z Rokiem Jubileuszowym w Polsce i w Kościele powszechnym. Abp Crescenzo Sepe, sekretarz generalny Głównego Komitetu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, podkreślił, że Jubileusz ukazał wiarę katolików, na całym świecie wzrosła liczba inicjatyw miłosierdzia, rozwijał się też dialog ekumeniczny. Metropolita gnieźnieński, abp Henryk Muszyński powiedział, że „Najcenniejszym owocem Jubileuszu było praktyczne doświadczenie i przeżywanie przez wielu wiary jako wspólnoty życia i miłości z Ojcem, Synem i Duchem Świętym”. Za szczególnie ważne uznano jubileuszowe inicjatywy oddolne, które spotkały się z szerokim oddźwiękiem społecznym. Zbigniew Nosowski z „Więzi” do najbardziej spektakularnych z nich zaliczył m.in. cykl recytacji biblijnych w wykonaniu najznakomitszych aktorów polskich „Verba Sacra”, występy i muzykę zespołu „Arka Noego” oraz spotkanie młodzieży na Lednicy. Każda z tych inicjatyw wykazała, że w społeczeństwie istnieje tęsknota za obcowaniem z sacrum, zaś masowy udział i zainteresowanie ludzi w różnym wieku, z różnych grup społecznych dowiodły, iż kontynuacja jest tu niezbędna. W ten sposób będą się mogły realizować słowa abp. Henryka Muszyńskiego: „Jesteśmy u początku nowej drogi. Zakończył się Jubileusz jako termin, rozpoczął się Jubileusz jako zadanie”.

M.M.

O Verba Sacra mówią patroni honorowi

Maciej Musiał - minister stanu w Kancelarii Premiera (b. Wojewoda Wielkopolski): „Muszę przyznać, że kiedy po raz pierwszy do mych rąk trafiła suplikacja pana Basińskiego, dotycząca przedsięwzięcia, byłem pełen niepewności, czy pomysł w niej zawarty uda się zrealizować. A już w ogóle nie przypuszczałem, że uda się go zrealizować tak wspaniale. Ale upewniwszy się, że stoją za tym osoby zacne, zgodziłem się objąć patronat. Rekomendowałem także objęcie patronatu panu premierowi J. Buzkowi i miałem okazję kilkakrotnie relacjonować w Warszawie to piękne wydarzenie.

Każda z tych prezentacji była inna. Niezwykłą aktualnością wyróżniały się „Kazania” Skarżi. Aż prosiło się, żeby w tych ławkach posadzić polityków. Ważne jest, iż inicjatywa zrodzona w Poznaniu objęła sporą część Polski, i również w innych katedrach, gdzie miały miejsce prezentacje, świeci tryumf. To może być powodem do satysfakcji dla nas, poznaniaków”.

Stanisław Tamm - Wojewoda Wielkopolski: „Wspaniale, znakomite przedsięwzięcie, które przypomniało nie tylko Biblię, Ewangelię, ale odkryło również piękno słowa. Cieszę się, że będzie kontynuowane”.

Ryszard Grobelny - Prezydent Poznania: „Objąłem patronat nad Verba Sacra, dlatego że

staram się wspierać inicjatywy, które są świetnie przyjmowane przez poznaniaków. Mam nadzieję, że nie jest to tylko oddźwięk ilościowy, ale że tych, którzy brali udział w tym przedsięwzięciu, pobudziło także do głębszych przemyśleń i dostarczyło im wspaniałych wrażeń estetycznych”.

Prof. Stefan Jurga - Rektor UAM: „Cykl spotkań ze Słowem Świętym Verba Sacra rzeczywiście przerósł oczekiwania tych, którzy inicjowali to przedsięwzięcie. Jestem wielce rad, że jako rektor Uniwersytetu i przełożony dziekanów tych dwóch wydziałów, które to organizowały, mogę mieć uzasadnioną nadzieję, że następne spotkania z Verba Sacra będą równie piękne jak te, które już przeżyliśmy. Poprzez wspólne uczestnictwo i przeżywanie na nowo podstawowych wartości wzmacnialiśmy się wzajemnie. Była to okazja do refleksji moralnej na temat stosunku człowieka do wiary, do Boga, do Kościoła, do innych ludzi. Istotny był też wymiar artystyczny - poprzez piękne recytacje znakomici artyści pokazywali, jakie piękno tkwi w Słowie. Dla mnie bardzo ważna jest też refleksja, że jako Uniwersytet potrafiliśmy wpisać się w znaczący sposób w obchody Jubileuszu 2000-lecia nie tylko w Poznaniu, ale także w Polsce”.

DANUTA CHODERA

Pierwsze w nowym tysiącleciu

„Verba Sacra” zabrzmiały po raz pierwszy w nowym tysiącleciu 23 lutego br. w Radomiu, podczas tamtejszej uroczystej inauguracji cyklu spotkań. Na zaproszenie księdza bp. Jana Chrapka do najmłodszej z polskich katedr przybyły ponad trzy tysiące osób, by wraz z Anną Seniuk modlić się tekstami staropolskiego pacierza. W imieniu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza radomską edycję „Verba Sacra - Modlitwy katedr polskich” rozpoczął prorektor prof. Bogdan Walczak, przypominając o znaczeniu „Słowa, które było na początku”. Samych początków sięgały również teksty, tworzące treść prezentacji. Stanowiły one bowiem wybór najstarszych modlitw w języku polskim, z „Bogurodzicą” - wyznaniem wiary, katechizmem, swoistym aktem prawnym i hymnem - na czele. Anna Seniuk z niezwykłym ciepłem i prostotą wypowiadała słowa, z jakimi od wieków Polacy

zwracali się do Maryi i Boga w swych najbardziej osobistych modlitwach. Jej pełna czułości interpretacja spotkała się z serdecznym przyjęciem licznie zgromadzonych radomian, którzy nie szczędzili artystce oklasków. Recytację tradycyjnie poprzedziły komentarze - teologiczny (przygotowany przez ks. prof. Bogusława Nadolskiego TCh) i filologiczny (autorstwa prof. Wiesława Wydry), stanowiące wprowadzenie w specyfikę pacierza staropolskiego. Kolejne prezentacje z cyklu „Verba Sacra” będą się odbywały w Radomiu co miesiąc, by - w myśl słów ks. bp. Jana Chrapka - „rozmiłować wszystkich uczestników tych spotkań w niepowtarzalnym pięknie Pisma św. i zachęcić ich następnie do indywidualnej lektury mądrości Słowa Bożego”. Poznańska katedra swoją modlitwę rozpoczyna 24 marca br.

M.M.

Przez cały Rok Jubileuszowy prezentacje Verba Sacra relacjonowała Czytelniczką „Życia Uniwersyteckiego” Danuta Chodera. W lutym 2001, przed kolejną edycją spotkań, zaprosiliśmy organizatorów związanych z Uniwersytem na podsumowującą rozmowę. Uczestniczyli w niej: prof. Bożena Chrzastowska (polonista), Przemysław Basiński (reżyser), prof. Sylwester Dworacki (klasyk), prof. Bogdan Walczak (polonista, prorektor UAM), prof. Tomasz Węclawski (teolog, dziekan Wydziału Teologicznego UAM) i z ramienia redakcji Ewa Staniewicz. Obecna była także Monika Miazek, która współpracę z „Życiem Uniwersyteckim” łączy od paru miesięcy z pełnieniem funkcji rzecznika prasowego Verba Sacra.

Ewa Staniewicz: - Pan Przemysław Basiński planował zorganizowanie prezentacji w różnych katedrach polskich. Przypomnijmy, skąd pojawił się Uniwersytet poznański jako główny organizator?

Przemysław Basiński: - Uniwersytet nie był pierwszą instytucją, do której się zwróciłem. Mój projekt powstał zrazu na zamówienie Urzędu Wojewódzkiego, w związku z obchodami 1000-lecia Zjazdu Gnieźnieńskiego. Później przedstawiciele urzędu stracili zainteresowanie i kiedy jego los związał się z jakąś dolną szufladą, postanowiłem torować mu drogę na własną rękę. Udałem się po radę do mojego przyjaciela, obecnego tu ks. prof. Tomasza Węclawskiego, który w paru punktach mi wyjaśnił, jak wyobraża sobie realizację. Zgodnie ze wskazówkami, zwróciłem się następnie do pani prof. Bożeny Chrzastowskiej i właściwie te dwa spotkania uruchomiły całą resztę. Uniwersytet stał się de facto instytucją, która nie zdając sobie jeszcze wówczas sprawy z rozmiarów przedsięwzięcia, wzięła na barki organizację projektu. Sprzymierzeńców zdobyłem w urzędującym wówczas prorektorze Sylwestrze Dworackim i obecnym prorektorze Bogdanie Walczaku. Wszyscy pozostają sprawie wierni aż do tej chwili, tak że nieprzypadkowo spotykamy się w tym właśnie gronie.

Sylwester Dworacki: - Trzeba jeszcze podkreślić pełne poparcie i zaangażowanie od początku rektora prof. Stefana Jurgi.

Przemysław Basiński: - Droga urzęduwa wymagała spotkania profesorów Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej; jeszcze wcześniej projekt został przedstawiony na Radzie ds. Inicjatyw Naukowych i Kulturalnych przy Arcybiskupie, która go zaakceptowała. I tak krok po kroku. Pierwszym patronem został rektor Uniwersytetu.

Ewa Staniewicz: - Zapowiadając prezentację, Pan jako twórca i reżyser akcentował, że chodzi o przywrócenie właściwego miejsca słowu w naszym życiu i upo-



Od lewej: prof. B. Chrzastowska, P. Basiński, prof. S. Dworacki, prof. B. Walczak, ks. prof. T. Węclawski, E. Staniewicz

mniał się Pan o kulturę wysoką. Jak można teraz, z perspektywy roku, scharakteryzować to zjawisko, które za sprawą Państwa się narodziło, powstało na naszych oczach i ma plany dalszego trwania, choć w zmodyfikowanej formie? Jest to na pewno zjawisko o charakterze kulturowym, ale jakie bliższe określenie najlepiej oddaje jego istotę: artystyczne, religijne, para-artystyczne czy może socjologiczne?

Przemysław Basiński: - Było to coś więcej niż wydarzenie religijne, coś więcej niż wydarzenie tylko artystyczne. Właśnie dzięki osobom, które podjęły się wsparcia tego projektu, nabrał on nietypowego charakteru. Grupa była tak różnorodna, że na początku w ogóle nie wiedziałem, co z tego wyniknie. Ja zrezygnowałem z tego, żeby być artystą, wszystko zostało podporządkowane wspólnemu celowi. W obmyślaniu kształtu prezentacji zastanawialiśmy się nad elementami liturgicznymi, które ostatecznie zostały pominięte. Jednak np. w Lublinie liturgia zaistniała, jakby wymuszona sytuacją! Po wygłoszeniu Ewangelii św. Marka w tłumaczeniu Tomasza Węclawskiego zapadła tam głęboka cisza. Po raz pierwszy. Czuliśmy, że to jest ta cisza. Biskupi zrozumieli, że jest to moment na udzielenie błogosławieństwa. Wyobraziłem sobie, że tak to wyglądało w pierwszych wiekach: chrześcijanie słuchali Dobrej Nowiny głoszonej im przez apostołów, a potem prawdopodobnie miała miejsce liturgia. Wszyscy to bardzo przeżyli. Myślę, że to jest nowa jakość, ku której kultura będzie zmierzać, w integracji wiary, nauki i sztuki. To sprawi, że w ludziach wzbudzi się zainteresowanie, że będą tworzyć wspólnotę.

Bożena Chrzastowska: - W rozmowach z aktorami przewijała się myśl, że teraz, kiedy w teatrze dzieje się tyle rzeczy złych, żeby „kupić” publiczność, oni nareszcie znaleźli się w świecie kultury wysokiej. Nawet bez motywacji czysto religijnych,

Działanie sacrum

choć takie motywacje przecież wielu z nich miało, właśnie ta możliwość oddychania innym powietrzem miała dla artystów wielkie znaczenie.

Przemysław Basiński: - Dopowiem, że wprawdzie w Verba Sacra na pierwszy plan wysuwały się prezentacje aktorów, to ogromnie ważną rolę mieli do spełnienia komentatorzy, konsultanci, filologowie. Mając do powiedzenia wiele bardzo ciekawych rzeczy, pozostawali, niestety, w cieniu, ponieważ ich wystąpienia ograniczono z konieczności do 5 minut.

Tomasz Węclawski: - Uważam, że rozbudowywanie komentarza nie mieści się w tej formule prezentacji. Natomiast wkład konsultantów - filologów, teologów - w przygotowanie tekstów mógłby być większy. To jest w Polsce zaniedbane; teksty tłumaczeń biblijnych, którymi się posługujemy, nie są najwyższej jakości. To była jedna ze spraw, które mnie przekonały do pomysłu Przemysława Basińskiego. Drugim powodem mojego zainteresowania projektem było to, że wiedziałem, jaka jest różnica między choćby czytaniem mszalnymi, wykonywanymi przez przypadkowego lektora, i przez aktorów. W kościele na Winiarach słyszałem panów Komasę i Machalicę, i wiem, jak przekazuje Słowo Boże człowiek naprawdę do tego przygotowany, w przeciwieństwie do mało fachowego lektora, przy najlepszych jego chęciach i pobożności.

Bożena Chrzastowska: - Bo lektor nie umie wyraźnie i starannie mówić, toteż czyta źle, a ponadto nie zawsze rozumie tekst. To powinno być ujęte w programach ogólnego kształcenia nauczycieli.

Ewa Staniewicz: - Czym dla Państwa osobiście był udział w tworzeniu Verba Sacra? Zadaniem zawodowym, eksperymencem, spełnianiem idei?

Przemysław Basiński: - Mnie jako człowieka, który trochę widział w życiu artystycznym, wiele rzeczy zaskoczyło. Długo bolałem, że wiele tekstów, które chciałem zrobić w teatrze, było odrzucanych z tego powodu, że to jest jakoby dzisiaj niemodne, nikogo nie interesuje. My, ludzie kultury, zawsze jesteśmy „przywieszani” albo do polityków, albo do księgowych. A tu się zdarzyła rzecz fantastyczna. Wprawdzie troszeczkę też byliśmy przywieszani do polityków i do księgowych, ale nie w taki sposób, żeby od nich wszystko zależało. Odczuwałem niedosyt w mojej pracy reżyserskiej, ale w tej chwili mogę śmiało powiedzieć, że to, do czego dąży każdy reżyser, udało mi się spełnić. Tak samo było z aktorami. Traktowali to jako niezwykle doświadczenie. Wielkie role w życiu aktora, nawet bardzo znanego, zdarzają się tylko kilka razy w życiu.

Sylwester Dworacki: - Dla mnie osobistym doświadczeniem było też napisanie krótkiego komentarza „Droga greki do Ewangelii”: co powiedzieć, ile i jak, żeby dotrzeć do słuchaczy w tym miejscu. Ale przecież zająłem się tym projektem najpierw ...z urzędu, jako prorektor w poprzedniej kadencji. Teraz współpracuję w ramach wydziału filologicznego. Myślę, że od razu powstało grono ludzi, którzy czuli bez wielu słów, co potrzeba. Bardzo wiele ta inicjatywa zawdzięcza rektorowi Stefanowi Jurdze, który nie wyobrażał sobie przetrwania tego cyklu.

Bogdan Walczak: - Przy wszystkich jego obowiązkach - chodził przecież na wszystkie prezentacje. Obecność Rektora podkreśla jeszcze rolę Uniwersytetu. Co do mnie, przeżywałem to od strony religijnej, i mogłem uczestniczyć jako językoznawca, a jako prorektor - niewiele załatwiam spraw tak przyjemnych i pożytecznych, jak te, które wiążą się z Verba Sacra. Cieszę się, że właśnie Uniwersytet zaangażował się w sprawę, która tyle chwały przynosi Poznaniowi i wzbogaca kulturę polską.

Bożena Chrzastowska: - To też jest piękne i ważne, że dwa nasze wydziały - teologiczny i filologiczno-klasyczny - mogą razem robić coś tak interesującego.

Tomasz Węclawski: - Od książki oczekuje się zwykle ustalonego stosunku do przedmiotu. Od strony osobistej wygląda to trochę inaczej. Może zacznę od akceptacji tego pomysłu. Ostatnio robię ciągle rzeczy nowe, to mi się podoba, a ponadto mam zwyczaj popierać sprawy pożyteczne a realne. Tym razem widziałem trochę ryzyka. Myślę jednak, że gdyby nawet nie doszło do takiego sukcesu frekwencyjnego, jaki te prezentacje osiągnęły, to byłoby warto organizować je i dla 50 osób. Mój wkład osobisty, poza punktem wyjścia, był znikomy. Jako odbiorca - bardzo ceniłem to, że mogę słuchać - w tak porządnie przygotowanym wykonaniu - słów, które są dla mnie bardzo ważne - w całości. Uważam, że Wydział Teologiczny, angażując się z natury rzeczy w sprawy związane ze Słowem Bożym i z religią - powinien to czynić twórczo. Na tym polu, wobec kultury i wobec nauki, jest jeszcze wiele zadań, nawet nie zauważonych.

Ewa Staniewicz: - Byli Państwo współtwórcami, powstało dzieło, ale prezentacje odbywają się w pewnym społecznym kontekście. Odbiorcy współtworzą to dzieło. Czy na pewno - jak narzuca to nazwa - w modlitwie, czy w podziwie, czy tylko zasłuchaniu, obecności?

Tomasz Węclawski: - Do końca nie jestem przekonany, czy skądinąd nośna nazwa „Modlitwy katedr polskich” jest w pełni adekwatna. Czy katedra się modliła? Jeżeli jest rozumiana jako miejsce, w którym gromadzą się ludzie, to tak. Jeżeli głoszony tekst dosięga człowieka w takim miejscu, w którym zaczyna się modlitwa, to w jakimś sensie się zgadzam.

Bożena Chrzastowska: - Mnie cieszyło, że ta wspólnota przychodzących, aby słuchać Słowa Bożego, składała się z bardzo wielu ludzi: i wierzących, i niewierzących. Niewierzący poddawali się także słowom podawanym przez znakomitych aktorów. Ktoś mi powiedział, że nie spodziewał się w kościele prezentacji na tak wysokim poziomie. Praktykujący katolicy nie przypuszczali, że Ewangelii można słuchać właśnie tak, że mowy Jezusa są tak głęboko dramatyczne. Naszą duchowość kształtuje w dużej mierze kontakt z liturgią, a poprzez liturgię poznajemy małe fragmenty Pisma Świętego. Tu natomiast mieliśmy do czynienia z tekstami w całości, stąd zaskoczenie. Pamiętam, że kiedy uczyłam się jeszcze w gimnazjum, mój prefekt, młody, wykształcony człowiek, historyk Kościoła, kazał nam kupić Ewangelie wyłącznie w tłumaczeniu ks. Dąbrowskiego i zabronił zaglądania do Starego Testamentu. Stary Testament nie był w Kościele przedsoborowym dobrze widziany. Faktem jest też, że w pol-

skiej kulturze religijnej nie ma takiego kontaktu z Biblią, jaki mają narody protestanckie.

Sylwester Dworacki: - Verba sacra - słowa święte, czytane takim głosem, jakim normalnie nie są przekazywane, i w skończonym kształcie - może zwracały nas do tego momentu, kiedy verba jeszcze nie były sacra. Katedra się modli, kiedy ludzie się modlą. Wchodzący do katedry, kimkolwiek by był, w jakimś sensie podlega temu, co jest modlitwą. Etymologia wyprowadza słowo „modlitwa” od greckiego „amal-dyno”, „zmiękczać”; wejście do katedry jest zmiękczeniem. Jeśli to następuje, to już jest modlitwa. Ktokolwiek przyszedł, z jakąkolwiek intencją, już poddał się temu działaniu.

Bożena Chrzastowska: - Poza tym katedra jest bardzo piękna. Już samo wnętrze działa „zmiękcząco”. Czy człowiek chce czy nie chce, jest poddany obecności sacrum. Czuje się to w architekturze, obrazach, rzeźbach. Od sztuki chaotycznej i żadnej wracamy do sztuki, która - jak pisał Norwid - „od religii idzie...” Myślę, że nie docenia-my tego, co w ludziach tkwi. Pod koniec drugiego tysiąclecia okazało się, że nadal nie wiemy, co jest w nas. Mnie ogromnie boli, gdy czytam różne postmodernistyczne deklaracje i opisy kultury, całkowicie zeświecczonej: Pana Boga nie ma, ludzi religijnych nie ma, to wszystko było, stanowi już tylko tradycję. I Verba Sacra - to odpowiedź! Kto przyszedł choćby raz, choćby tylko ze snobizmu, nie może powiedzieć, że współczesna kultura pozbawiona jest pierwiastków religijnych.

Ewa Staniewicz: - Motywy, z jakimi ludzie przychodzili, były na pewno różne. Z jednej strony, zważywszy na skład protektorów, i obserwując prezbiterium, można było traktować te spotkania jako elitarne. Z drugiej strony, nawy wypełniali ludzie, którzy przyszedli, oczekując na świeże przeżycie religijne, albo przeżycia artystyczne, nie można wykluczyć, że inni przyszedli z prostej ciekawości, albo - żeby poczuć się w dobrym towarzystwie. Co zdaniem Państwa dominowało?

Bożena Chrzastowska: - Wiem, że bywało wielu zwykłych ludzi, których znam z życia codziennego, tu sąsiedzi, tam ogrodnik - dlatego byłabym ostrożna z szermowaniem słowem „elity”.

Bogdan Walczak: - W pewnym sensie można powiedzieć, że elitarna była ta część publiczności, która dostawała zaproszenia. Ale to był stosunkowo niewielki odsetek. Ludzie przychodzili głównie powodowani motywami religijnymi, czy chęcią spotkania z wybitnym aktorem, czy z ciekawości. Ale jakiegokolwiek by one były - z obserwacji i kontaktów ze znajomymi wnoszę, że jeśli ktoś przyszedł pierwszy raz tylko z ciekawości czy ze snobizmu, to przekonywał się do tej idei i później przychodził z osobistej

potrzeby. Prezentacje miały pewną grupę stałej publiczności. Szczególne połączenie przeżycia religijnego i artystycznego, jakiego dostarczały - stanowi novum na tle obecnego życia kulturalnego. Za fenomen socjologiczny należy uznać to, że zostały zaaprobowane przez różne orientacje katolików. Gdyby żył ks. prof. Józef Tischner, to jemu by się to pewnie podobało, ale i ojcu Rydzikowi przypadło do gustu. „Nasz Dziennik” pisał pozytywnie, w tonie aprobatory mówiono w Radiu Maryja.

Ewa Staniewicz: - Od razu dodajmy, że patronem medialnym było Radio Merkury, pewnie ze względu na pozycję tej rozgłośni w Poznaniu. W innych miastach nagrania i transmisje brały na siebie lokalne stacje. Właśnie - jak to wypada gdzie indziej? Obraz tego, co się zdarza, współtworzą nie tylko ludzie, którzy przychodzą, ale także cały klimat miasta. Różny w Poznaniu, Radomiu i Krakowie...

Przemysław Basiński: - W Radomiu powtórzymy chyba wszystkie prezentacje. Biskup Jan Chrapek podszedł do tego niezwykle aktywnie i z entuzjazmem. W innych miastach przybywało co najmniej 800 osób, w Radomiu ze 3 tysiące, w Katowicach - 4 tysiące. Odbiór jest podobny: duże skupienie, ogromne zasłuchanie. Ludzie rzeczywiście najpierw patrzą na aktora, a później koncentrują się na słuchaniu tekstów. Nawet najdłuższe - przenikają do ludzi.

Ewa Staniewicz: - Miał Pan od początku plany prezentacji zagranicznych, lub z udziałem zagranicznych aktorów.

Przemysław Basiński: - W pierwszym roku realizacja pomysłu wymagała skupienia na rzeczach najważniejszych. Nie dysponowaliśmy zespołem, biurem ani funduszami, które pozwalałyby wszystko załatwić. Okazało się, że stać nas na zorganizowanie 12 prezentacji w Poznaniu oraz 12 poza Poznaniem, w 8 katedrach. Problem z aktorami zagranicznymi polega nie tylko na znalezieniu terminu, negocjowaniu honorariów. To jest również kwestia pomysłu na prezentację, aby artysta mógł posługiwać się swoim językiem narodowym, a słuchacze odnosili z tego korzyść bez dubbingu.

Ewa Staniewicz: - Nowe plany, rozmach realizacyjny będzie wymagał pewnie szerszego zaplecza organizacyjnego, zespołów fachowców...

Przemysław Basiński: - W moich planach warsztatowych i konkursowych chcę włączyć do współpracy akademie teatralne; wszystko nie może spoczywać na barkach naszego Uniwersytetu. Nawiązałem kontakt z uczelniami w Krakowie i w Warszawie. Współpraca z tymi środowiskami pozwoli rozpropagować nasze inicjatywy wśród młodych aktorów. Ponadto zamierzamy wydać w formie kaset audio i video nagrania wszystkich prezentacji, zaopatrzone w teksty komentarzy.

Z kongresu
filozoficznego

MICHAŁ GARSZTKA

Wolność jako odpowiedzialność

Ewa Staniewicz: - Z wypowiedzi Państwa wynika, że prezentacje Verba Sacra pobudzają do nowych inicjatyw. Czy i jak te doświadczenia można rozwinąć i pogłębić w innych przedsięwzięciach - religijnych, kulturalnych, oświatowych? Wspomniała Pani Profesor o brakach w edukacji szkolnej w zakresie interpretacji Biblii. Jak można temu zaradzić?

Bożena Chrzęstowska: - Nauczyciele są niechętni, odrzucają nowe obciążenia. Ale powinniśmy coś zrobić, choćby obserwując zainteresowanie młodzieży, która stanowiła pokaźną część słuchaczy Verba Sacra. Zanim jednak wyedukujemy młodzież, należy przygotować do tego zadania nauczycieli. Mam świeżo w pamięci dwie prace magisterskie poświęcone tematowi „Biblia i jej funkcje w szkolnej edukacji”. Przynoszą smutne wyniki: 70% nauczycieli poddanych ankiecie uważa to za dziwne, że oni - poloniści - mieliby uczyć o Biblii i czytać teksty biblijne. Od tego ich zdaniem jest katecheta. Tylko 30% traktuje to jako wyzwanie i uzasadnia, że przecież inne zadania ma katecheta, a inne polonista, i bez wiedzy literackiej nie da się Biblii do końca zrozumieć. Czy - biorąc pod uwagę potrzeby młodych ludzi - nie powinniśmy zapoczątkować warsztatowej pracy, z poznaniem Biblii nie tylko w perspektywie odczytywania wartości, sensów religijnych, czy moralnych, ale po prostu uczenia się czytania trudnego tekstu? Niechć nauczycieli bierze się z niewiedzy.

Przemysław Basiński: - Mam propozycję z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego, żeby zrobić szkolenie dla katechetów w zakresie słowa. Może to byłoby rozwiązanie?

Bożena Chrzęstowska: - Z zastrzeżeniem, że powstaną te zajęcia nie tylko dla katechetów. O to chodzi w reformie, żeby nauczyciele wspólnie rozwiązywali problemy programowe. Humanisci muszą to robić razem. Ale nie znam sytuacji, żeby katecheta z polonistami wspólnie opracowywali elementy programu, wybierali teksty. Każdy uprawia swój ogródek.

Tomasz Węclawski: - Na Wydziale Teologicznym zaproponowaliśmy jako trzecie studium podyplomowe - po doktoranckim i poświęconym rodzinie - warsztaty dla nauczycieli religii. Na tym etapie możemy jeszcze program studium modyfikować. Wiem z własnych doświadczeń wykładowcy - od lat wykładam dla filozofów - z jakim zainteresowaniem przyjmowane są zagadnienia historyczne czy krytyczny komentarz do Biblii.

Ewa Staniewicz: - Z nadzieją, że nasze spotkanie, pośrednio, także twórczo wpłynie na rzeczywistość, nie tylko uniwersytecką, dziękuję Państwu za udział w rozmowie.

Opracowała E.S.

W dniach 27-29 listopada 2000 r. odbył się w Poznaniu międzynarodowy kongres filozoficzny pod hasłem „Freiheit und Verantwortung” (Wolność i odpowiedzialność). Nad konferencją zorganizowaną przez prof. Romana Kozłowskiego oraz dr. Piotra W. Juchacza, przy wsparciu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz Instytutu Filozofii UAM patronat objął prezydent Poznania Ryszard Grobelny. To trzydniowe spotkanie odbyło się zgodnie z kilkuletnią tradycją w zaciszu reprezentacyjnej sali PTPN, położonej w samym centrum miasta. Tradycyjnie organizatorzy dbają, by materiały z konferencji dostępne szerszej publiczności ukazywały się w coraz bardziej reprezentacyjnych tomach. W cyklu publikacji, zawierających materiały z dotychczasowych zjazdów wydano dotąd pozycje: „Hegel i współczesność”, „Przeszłość i przyszłość filozofii”, „Filozofia Kanta i jej recepcja”, a tom poświęcony ubiegłorocznej konferencji pt. „Filozofia a demokracja” jest w druku.

Tegoroczna impreza była prawdziwym maratonom filozoficznym, trudno bowiem inaczej nazwać trzydniowe spotkanie ponad pięćdziesięciu filozofów z różnych krajów Europy i zza oceanu. W doborowym gronie wystąpili też gospodarze. Szczególnego znaczenia nabrała konferencja w związku z rozpoczęciem w tym roku międzynarodowej współpracy instytutów filozofii UAM oraz Universitt - Gesamthochschule w Siegen, której głównym inicjatorem był prof. Wolfgang H. Schrader. Nagła śmierć Profesora nie pozwoliła mu, niestety, cieszyć się efektem poniesionych wysiłków. Konferencję rozpoczęło powitanie gości przez dziekana Wydziału Nauk Społecznych, prof. Jolantę Miluską oraz przypieczetowaną filozoficzną współpracę wystąpienia: konsula ds. nauki w Ambasadzie RP w Berlinie, prof. Andrzeja Przyłębskiego, pani dziekan Wydziału Nauk Społecznych w Siegen, prof. Marion Heinz, dyrektora Instytutu Filozofii UAM w Poznaniu, prof. Tadeusza Buksińskiego oraz dr. Ewy Nowak-Juchacz, koordynatora ds. współpracy. Odpowiednio znaczącą oprawę nadała temu wydarzeniu wydana właśnie przez Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM książka pt. „Beitrag zur philosophischen Partnerschaft Deutschlands und Polens. Siegen-Poznań” (autorstwa T. Buksińskiego, W. H. Schradera i E. Nowak-Juchacz), zapoczątkowująca międzynarodową serię wydawniczą COOPERA.

Nazajutrz po konferencji „Wolność i odpowiedzialność”, w Instytucie Filozofii odbyło się jednodniowe międzynarodowe kolokwium zatytułowane „Die Zeit Heideggers”. Dwunastu referentów z Niemiec, Hiszpanii, Chorwacji i z Polski poświęciło się całodzienniej dyskusji pod tytułowym hasłem problemu czasu w myśli Martina Heideggera. Do uczestników poprzedniej konferencji (T. Kisiel, M. Jimnez-Redondo, A. Przyłębski, B. Irlenborn, G. Gretic oraz M. Potępa) dołączyli T. Regehly z Frankfurtu nad Menem a także Z. Zwoliński i R. Marszałek z Warszawy. Wraz z poznańskimi kolegami, N. Leśniewskim i G. Heckertem, utworzyli oni prawdziwie profesjonalne grono, reprezentujące różne podejścia do interpretacji myśli freiburskiego filozofa. Obok podejścia hermeneutycznego, pojawiły się wątki egzystencjalistyczne oraz refleksje nad heideggerowskim mitem. Niezwykle interesujące były próby wywiedzenia nowych fenomenów z kategorię im-

Wykłady uczestników objęły szeroki wachlarz refleksji, przedstawiając temat w bardzo różnych aspektach. By wymienić główne z nich - liberalizmowi politycznemu, społecznemu dyskursowi wystąpienia swe poświęcili M. Jimnez-Redondo z Walencji, T. Buksiński, E. Chrzęstowska, P. Przybysz i E. Nowak-Juchacz z Poznania oraz M. Kuniński z Krakowa. Problemami globalizacji, eugeniki oraz miłości i prawa małżeńskiego zajęli się odpowiednio M. Kwiek - Poznań, J. Hartman - Kraków oraz M. Heinz reprezentujący Siegen. Kwestie wiary i religii podjęli N. Leser z Wiednia, M. Gawlina z Monachium i B. Irlenborn z Bonn. Metafizyką transcendentalną zajęły się A. Leśniewska z Poznania i R. Croitoru z Bukaresztu, a sztuką nowoczesną M. Bakke (Poznań) i A. Bielik-Robson (Warszawa). Niezwykle interesujące wystąpienia dotyczące ideologizującej roli filozofii mieli profesorowie T. Kisiel z Illinois oraz G. Gretic z Zagrzebia. Zagadnienie moralności poruszyli T. Czarnik z Warszawy, łódzcy profesorowie A. Kaniowski i M. Potępa oraz Ch. Jedan z Mnster, a psychologii - J. Kolarowski z Warszawy i P. Dybel (PAN). Mimo iż tematyka wystąpień miała wyraźny rys myśli niemieckiej, w szczególności klasycznej i heideggerowskiej, znalazło się też miejsce dla takich filozofów jak Hayek i Rawls, czy też Bergson i Lvinas. Wyczerpujący maraton całodziennych wystąpień i dyskusji, uzupełniały trwające do późnego wieczora rozmowy.

Najogólniejszy wniosek, jaki można wyciągnąć z poznańskich obrad jest taki, że tak znana w filozofii problematyka wolności i odpowiedzialności staje się coraz bardziej aktualna. Ma znaczenie nie tylko dla Polski, która stanęła przed nowymi wyzwaniem transformacji ustrojowej. Procesy globalizacyjne, gwałtowny postęp nauki czy problem rozluźniających się relacji międzyludzkich, przed którymi stanął współczesny świat, są przyczynkiem do głębokiej refleksji nad wolnością. Wolnością, którą coraz rzadziej ograniczają systemy etyczne, autorytety i instytucje polityczne, a którą traktuje się lekko i niezobowiązująco. Jako racjonalne istoty jesteśmy odpowiedzialni za wszelkie przejawy naszej wolności, za nasze działania, ale także za działania innych. Odpowiadamy przed własnym sumieniem, bliźnimi, przed prawem i przyszłymi pokoleniami, i właśnie odpowiedzialność, którą bierzemy za naszą wolność, czyni ją realną.

peratywu, podstaw zła czy też twórczości ikonicznej. Niekwestionowaną gwiazdą i autorytetem był profesor Theodore Kisiel z Illinois, który przewrotnie potraktował dwuznaczność zawartą w tytule kolokwium. Tematem jego wystąpienia był bowiem nie czas w filozofii Heideggera, lecz czasy, w których Heidegger żył. W obszerny i wyczerpujący sposób wyłożył swą zaskakującą teorię (opartą na niepublikowanych jeszcze, tajemniczych „Czarnych zeszytach”) III Rzeszy jako państwa, którego zadaniem widział Heidegger w pracy i wychowaniu na rzecz powracania Dasein do samego siebie.

Organizatorzy kolokwium, dr Norbert Leśniewski i dr Ewa Nowak-Juchacz z Instytutu Filozofii UAM, przygotowują publikację materiałów z tego spotkania, zapowiedzianą jako kolejny tom serii COOPERA Wydawnictwa Naukowego IF UAM. Książka wydana będzie pod tytułem „Die Zeit Heideggers”.



BARBARA JUDKOWIAK

Natalia Tułasiewiczówna na Uniwersytecie Poznańskim

Do biografii błogosławionej absolwentki naszego Uniwersytetu przybywają nowe dokumenty i źródła. Ostatnio z głębi staroświeckiej komody na południu Polski wydobyto cieniutki plik pożółkłych małych kopert (sześć zaledwie) ze znaczkami i stemplami Poczty Polskiej z lat dwudziestych. Adresatka: Wielmożna Pani Aleksandra Bogdańska, Krościenko (Aleksandra Bogdańska, nauczycielka, Tylmanowa - szkoła). Kim była adresatka trzeba będzie wyjaśnić, skoro odkrywamy w miejscu rezerwowanym dla nadawcy znane nam nazwisko: Natalia Tułasiewiczówna!

Adresy zwrotne co rusz inne (Rabka, Maciejówka; ul. Ogrodowa 9 w Poznaniu, parter; ul. Śniadeckich 30, III piętro; Łaszczyn pod Rawiczem u WP. Pułkownikostwa Szczanieckich), jakby na potwierdzenie charakterystyki Natalii, którą sformułował już nad jej dziecięcym łóżeczkiem ojciec, podkreślając, że w „buzi (...) wyrazistej” przy „wesolutkiej śmiejącej mince” oczka duże czarne ciągle zerkają to tu, to znów tam” - słowem: ciekawa świata „wiercipięcka”. Ale na razie ten rys żywej natury nadawczyni (która o sobie napisze później, że ma w sobie „coś z natury Wikinga”, bo lubi ruch i zmiany) zostawmy na boku, choć podstawowa cecha: dynamizm intelektualny nie jest bez znaczenia jako motywacja jej pędu do studiowania i dla zrozumienia wytrwałości w nauce mimo poważnych kłopotów zdrowotnych.

Najbardziej bowiem interesujący i obiecujący przy pierwszym obejrzeniu kopert wydał się nam w podpisie na jednej z nich dodatek: „Studentka Wydziału Humanisty-

cznego U.P.” I bynajmniej nie jest to list osobki, która po maturze i wakacjach, 30 września 1926 roku z poczuciem satysfakcji donosi przyjaciółce, że jest już przyjęta na polonistykę, a pochłoniętej wspomnieniami z wakacji w Pieninach nie chce jej się „ani czytać, ani pisać w ciągu tych kilku dni, które (ją) oddzielają od rozpoczęcia studiów”. I która samej sobie niejako usiłuje wyperśwadować: „Muszę przede wszystkim przestać myśleć ciągle o górach i lasach”. Podpis „Studentka...” widnieje na liście ostatnim: z 25 lipca 1927 roku, czyli po zdaniu egzaminów i zaliczeniu roku pierwszego. Przypadkowe...? A może nie całkiem, chociaż nie chcemy się przecież sugerować wiedzą o dalszych losach osoby, która miała odwagę przejść „wtajemniczenie w umiejętności świętych” aż po wyżyny heroicznego świadectwa - śmierci męczeńskiej. Bo wiemy, że została w 1999 roku ogłoszona przez papieża Jana Pawła II błogosławioną w grupie 108 polskich męczenników II. wojny światowej.

Ten rys dumy (ale zasłużonej) warto czytać także w kontekście wiedzy o dostępności studiów w dwudziestoleciu, zwłaszcza dla kobiet, choć „feminizacja” humanistyki już się wówczas zaczynała. Wystarczy przypomnieć, że np. w 1928/29 roku na całym Wydziale Humanistycznym, na wszystkich kierunkach, studia ukończyło obroną pracy magisterskiej tylko 21 osób, w tym pięcioro polonistów (dwie kobiety). W 1925 roku w przemówieniu inauguracyjnym Rektor Uniwersytetu Poznańskiego, Profesor Stanisław Dobrzycki, mówił do studentów: „chcielibyśmy w was widzieć w tych czasach, w których gruby materializm wszechwładnie panuje, jak najwięcej idealizmu. Ale niech to będzie idealizm (...) czynny i trzeźwy, (...) z życiem jak najślisniej związany. (...) Ze szczególnym apelem w tej sprawie chciałbym się zwrócić do (...) studentek. (...) Udział kobiet w życiu uniwersyteckim jest czynnikiem, który ma już wielkie znaczenie. Otóż w tej kulturze prawdziwego idealizmu wśród młodzieży uniwersyteckiej element kobiecy może i powinien odegrać pierwszorzędą rolę. Wiadomo, jak dobroczynny, jak uszlachetniający wpływ na swe otoczenie wywiera kobieta rozumna i szlachetna”. Oddalimy się tu nieco na chwilę od omawianej korespondencji i wybiegniemy nieco naprzód, by dowiedzieć, że „kwestia kobieca” na uniwersytecie musiała nie być obcą dla Natalii. Oto bowiem zachowane w Archiwum PAN w Poznaniu notatki do pogadanki Profesora Romana Pollaka w Kole Polonistów pobrzmiwają echem oracji inauguracyjnej kolegi polonisty - profesora Dobrzy-

kiego. Znać wisiąło to w powietrzu, choć może nie na wszystkich wydziałach przywiązywano aż tyle wagi do sprawy... Wprawdzie rzeczona gawędę *De omnibus et quibusdam aliis - o polonistyce, polonistach i polonistkach, czyli kij w mrowisku* profesor Pollak zanotował roboczo po raz pierwszy w 1932 r., ale - znakomity improwizator, gawędziarz, a do tego, jak sam mawiał o sobie, pedagog z zamiłowaniem, musiał podobne refleksje kierować do swych studentów i studentek wcześniej. Rozróżniwszy polonistów *de nomine*, dla indeksu, egzaminów i celów ubocznych, i tych z przekonania, powołania, entuzjazmu ostrzegł: „Pseudopolonistyką z prawdziwą polonistyką nie daje się pogodzić, a odcienie są tu nieraz bardzo subtelne. (...) Tu trzeba mieć głowę nie od parady”. Wskazywał zagubionym, onieśmielonym „głębszym naturom” niebezpieczeństwa przeciętności i blichtru życia wielkomiejskiego oraz „najlepszy środek na ból: przyjaźń z kolegą czy koleżanką po fachu (...) niekoniecznie zaraz z matrymonialnym wynikiem lub małżeństwem na próbę”. Radził „wybrać sobie jakąś naprawdę pokrewną duszę”, a „zabawa polonistów raz w rok nie wystarcza”. W Kole Polonistów - mówił - „Rola koleżanek może i powinna być decydującą. Trzeba niejednego ośmielić, rozewnać, ożywić, oderwać od ślęczenia nad książkami wyłącznego, bo to jest zabójcza - bo to prowadzi do przedwczesnego dziactwa! Natalia od początku była w Kole Polonistów, którego profesor Pollak był opiekunem. Więcej, Profesora znała już wcześniej. W Gimnazjum Sióstr Urszulanek przy Watach Leszczyńskiego 13 (dziś Al. Niepodległości 4), gdzie Natalia pobierała nauki, Profesor był przedstawicielem kuratorium w komisji maturalnej i miewał lekcje języka polskiego (lepiej i powszechniej znane są jego związki z Liceum Marii Magdaleny). Natalia będzie po latach wspominać w pamiętnikach: na tle szkoły średniej, która niejedno wzruszenie poetyckie pedantycznymi „rozbiorami” starła (np. w klasie maturalnej język polski miały z młodym profesorem Adamem Tomaszewskim - dialektologiem, który zapewne specjalnego talentu pedagogicznego nie przejawiał, bo - jak wspomina Jadwiga Pagowska z d. Wawrzynowicz, w gimnazjum urszulanek z klasy Natalii, potem absolwentka filologii klasycznej filologii U.P. - nudziły się okropnie), przecieży „zdarzały się chwile piękne, jak przy lekturze *Pana Tadeusza* z Pollakiem”. Natalia wahała się między przyrodoznawstwem, a humanistyką w swych zainteresowaniach, zatem wolno sądzić, że to lekcje z profesorem Pollakiem zaważyły na decyzji pójścia

na polonistykę. *Pan Tadeusz* będzie przedmiotem jej pracy magisterskiej (choć promotor, Pollak, był specjalistą przede wszystkim od literatury staropolskiej i kontaktów polsko-włoskich), Pana Tadeusza będzie Natalia czytywała głośno robotnikom przymusowym podczas zajęć w gospodarstwie domowym w baraku, w obozie pracy w Hanowerze.

Wróćmy jednak do korespondencji z roku od sierpnia 1926 do lipca 1927 z Olusią vel Lušką. Była przyjaciółką Natalii z lat szkolnych krakowskich, zanim Tułasiewiczowie przeprowadzili się w 1921 r. do Poznania. Utrzymywały serdeczny kontakt i później, a podczas wysiedlenia rodziny Natalii do Generalnej Guberni Łuśka właśnie umożliwi Natalii wyruszenie z Ostrowca Świętokrzyskiego, gdzie pracy nie było, do Krakowa w poszukiwaniu środków utrzymania. Nas interesuje tu najbardziej obraz pierwszych wrażeń z uniwersytetu, jaki w listach tych otrzymała od Natalii. Dnia 30 IX 1926 r.: „Rozpoczęła się już krzątania na Uniwerku i latanie za korepetycjami. Czas bieży, a tu pracy moc. Jestem na wydziale humanistycznym, studiuję polonistykę (specjalność historia literatury polskiej). Okazało się, że muzykologii w tym roku pospołu z polonistyką wziąć nie mogę, bo nie podołam, tyle pracy czeka mnie na polonistyce. Przy tym korepetycje, skrzypce, fortepian pochłaniają też wiele czasu. (...) Jakkolwiek z całym zapalem miłującej naukę duszy rwę się do tej nowej pracy, żal mi tych pięknych chwil, które mi wakacje przyniosły...” Dnia 11 X 1926 r.: „Co do mnie to sprawa ma się tak: jestem na polonistyce. Do studium literatury polskiej obowiązuje mnie pewna znajomość historii polskiej i jakiegoś języka nowożytnego. Stąd, chcąc nie chcąc, słucham wykładów historii¹ i literatury francuskiej², co czynię wprawdzie z całym zamiłowaniem, bo mi te kwestie bardzo interesują. Wykładów mam dotychczas około 30 tygodniowo, lecz trochę z tego skreślę, bo prócz wykładów sama muszę dużo pracować nad tymi przedmiotami, z których tego roku zdaję egzaminy. Do tych też należy greka³, która sławistów obowiązuje. Mimo to wszystko podoba mi się bardzo praca uniwersytecka. Zapału do roboty mi nie brak, na razie przyglądam się kolegom i koleżankom i czasem widzę fizjognomie moim zdaniem niezupełnie odpowiednie na wyższe studia (...). Niektóre wykłady, zwłaszcza z literatury polskiej mamy śliczne⁴, mam więc strawę dla ducha”.

Dnia 29 XI 1926 r. „Teraz dopiero z prawdziwą przyjemnością po całodziennym bieganiu na wykłady i lekcje wracam do domu. Pracy tu już mam wiele, nawet bardzo wiele. W tym miesiącu miałam przeważnie po trzy godziny dziennie korepetycji. (...) **Na Uniwerku wiedzie mi się cudownie, wykłady piękne w przeważnej części i dla mnie szczególnie interesujące.** Zredukowałam

sobie wykłady na polonistyce do minimum, odrzucając w tym roku studium historii i francuskie, co mogę skutecznie na trzecim roku, a studiuję równocześnie muzykologię⁵. Przerabiamy bardzo ciekawe problemy, wykłady obejmują wstęp do twórczości Chopina. Na wykładach z literatury spotykamy się z zupełnie nową metodą pracy literackiej, dzięki temu, że **nasz profesor Pollak wykladał w Rzymie i kontynuuje u nas najnowsze prądy Zachodu. Jestem więc po prostu wniebowzięta, choćby i dlatego, że teraz dopiero mam czas na samodzielne studiowanie naszej literatury, a tylko taka skupiona praca samodzielna i intuicyjne wczucie się w myśl artysty daje prawdziwą rozkosz.** (...) Na wakacje już teraz staram się o miejsce w Maciejówce (Rabka) (...) ponieważ w czerwcu mam trzy egzaminy, które mi trochę wyciągają (?), więc chcę sobie nazbierać trochę grosza, by pracować tylko przez lipiec (...) a w Maciejówce wypożyczę. Byłoby bajecznie, gdyby mi przydzielili na Uniwerku stypendium”. I jeszcze 22 XII 1926: „(...) Na Uniwerku mam wolne od 15 b.m. do 9 I. Pierwszy trymestr pracy minął mi bardzo pomyślnie. Wyglądam nie najgorzej. Grywam dużo na skrzypcach i myślę dalej uczyć się, fortepian zaś puszczyć trochę odlogiem”.

W ostatnim liście, z 25 VII 1927 r., na dzień przed wyjazdem z Łaszczyzna, uchyla się rąbek pewnej tajemnicy: „Tutaj piszę trochę, dużo czytam, rozmyślam i dobrze mi. (...) Chciałabym Ci, Luško, pokazać mój dorobek literacki - teraz jeszcze przeglądam dedykowane dla Ciebie autografy sprzed kilku lat, których nie miałam odwagi Ci przesłać”. Nie jest to zupełnie bez związku z polonistyką, bo Natalia w Kole Polonistów była w sekcji twórczości własnej, ale to już temat na następny artykuł.

¹ nr indeksu 9584, a na wszystkich arkuszach nr albumu: 716 z datą immatrykulacji 15 XI 1926: dr prof. K. Tymieniecki *Słowiańszczyzna zachodnia* (godzin 4), dr prof. A. Skalkowski *Dzieje panowania Stanisława Augusta* (5), *Karty wpisowe (zaliczeniowe) dziekanatu Wydz. Humanistycznego U.P. Arch. UAM akta sygn. 103b/3224*.

² dr prof. K. Morawski *Dzieje lit. średniowiecznej na tle kult. franc.* (2) (skreśl.), prof. J. Langlade *Histoire de la litterature francaise au XVI s.* (2), idem *Histoire des idees et de la civilisation en France au XVI s.* (2), A. Malkiewicz *Histoire de la litterature fr. de Romanticisme* (1), R. de Brugiere *Cours moyen. Lecture et explication* (1), idem *Cours superieur. Les francais par les textes* (1).

³ A. Wantuch *Kurs niższy. Początek jęz. grec.* (2)

⁴ dr prof. S. Dobrzycki *Historia literatury polskiej XIX w.* (4 godz.), dr doc. R. Pollak *Powieść staropolska* (2), idem *Seicentyzm polski* (2) i *Proseminarium literackie* (2). Oprócz tego obowiązywały przedmioty językowe: dr prof. H. Ułaszyn *Wstęp do studium języków słowiańskich* (2), idem *Repetitorium sławistyczne* (1), dr prof. E. Klich *Fonetyka* (2), idem *Proseminarium języka polskiego* (2). Zmiany: M. Rudnicki *Fonetyka opisowa* (3), idem *Proseminarium* (1).

⁵ prof. L. Kamieński *Wstęp do twórczości Chopina* (4), prof. W. Piotrowski *Kontrapunkt* (1), prof. W.K. Gieburowski *Paleografia muzyczna* (1).

Polsko-niemieckie seminarium studentów prawa w Poznaniu

Proces negocjacyjny w ramach stowarzyszenia Polski z Unią Europejską nabiera tempa, stąd coraz bardziej upowszechnia się w naszym kraju wiedza o Unii Europejskiej. Na Wydziale Prawa i Administracji UAM, prawo europejskie już od dawna znajduje się wśród przedmiotów dydaktycznych. Jednak zainteresowanie studentów tą dziedziną prawa często wykracza poza ramy samego tylko wykładu.

Temu zainteresowaniu wychodzi naprzeciw wspólna inicjatywa prof. dr hab. Bożeny Popowskiej z Wydziału Prawa i Administracji UAM (Katedra Publicznego Prawa Gospodarczego) oraz prof. dr. Petera M. Hubera z Wydziału Prawa Uniwersytetu im. Friedricha Schillera w Jenie. Jej istotą jest zaangażowanie studentów z Polski i Niemiec we wspólne badania nad wybranymi zagadnieniami z dziedziny prawa europejskiego, prawa państw - członków Unii Europejskiej oraz prawa państw stowarzyszonych (głównie z zakresu prawa gospodarczego) i organizowanie cyklicznych spotkań naukowych poświęconych tym zagadnieniom. Spotkania te, w formie seminarium, odbywać się będą na przemian: w Polsce i w Niemczech, a poruszane na nich zagadnienia znajdują odzwierciedlenie w przygotowywanych przez uczestników pracach magisterskich.

Pierwsze takie seminarium odbyło się w Poznaniu w dniach 8-11 listopada 2000 r. Wzięło w nim udział prawie 30 studentów z Polski i z Niemiec, a także pracownicy naukowi katedr zaangażowanych po obu stronach w organizację seminarium. Jego tytuł brzmiał: „Prawo Unii Europejskiej, prawo państw członkowskich oraz prawo państw stowarzyszonych w dziedzinie podejmowania i wykonywania działalności gospodarczej”. Dzięki pomocy i osobistemu zaangażowaniu pani prof. dr hab. Teresy Rabskiej, wykorzystane zostały najlepsze wzorce podobnych spotkań naukowych, tyle że organizowanych „na szczeblu profesorskim”. Chodzi mianowicie o mające już ponad 20-letnią tradycję, „Niemiecko - Polskie Kolekwia Prawników Administratywistów”, w których pani Profesor Teresa Rabska uczestniczy od samego początku.

W seminarium dla studentów w Poznaniu wygłoszonych zostało łącznie 17 referatów na takie m.in. tematy, jak: „Wolność przepływu kapitału i jego realizacja”, „Liberalizacja rynku telekomunikacji”, „Publiczno-prawna regulacja wolnych zawodów w Polsce i w Niemczech na przykładzie zawodów adwokata i tłumacza przysięgłego”, „Nabywanie nieruchomości przez cudzoziemców w Polsce”.

Kolejne seminarium odbędzie się w Niemczech w następnym roku akademickim. Obecnie trwa nabór zainteresowanych studentów oraz ustalanie tematu seminarium.

mgr PIOTR LISSOŃ

Katedra Publicznego Prawa Gospodarczego
Wydział Prawa i Administracji

TEATR ÓSMEGO DNIA

Program na kwiecień 2001 roku

6, 7 kwiecień, godz. 19.00

„ECCE HOMO” - monodram JANUSZA STOLARSKIEGO według F. Nietschego

„Ecce homo” w realizacji Janusza Stolarskiego to spektakl pulsujący wszystkimi niepokojami naszych czasów, charakteryzujący się zachwianiem świata wartości, pomieszania ludzkiego szaleństwa z ludzkim geniuszem, zapasów emocji z rozumem, swoistą zbiorową schizofrenią. Stolarski wciąga widza w samo centrum gwałtownego cyklonu, szalejącego wokół i w nas. (Tadeusz Burzyński)

„Zmaganie się dnia z nocą, światła z ciemnością jest jednocześnie zmaganiem się życia ze śmiercią. Problemy, które Nietzsche niemal obsesyjnie poruszał w swoich pismach, ujmowane często w postaci przeciwieństw: rozum - instynkt, cierpienie i rezygnacja - życie, poprzez odniesienie do biografii konkretnego człowieka stają się konkretne i namacalne”. (Olga Marcinkiewicz)

13 kwiecień, godz. 19.00

Teatr Ósmego Dnia, spektakl p.t.: „Requiem”
„Requiem” Anny Achmatowej w tłumaczeniu Eugenii Stemaszkiewicz i Seweryna Pollaka.

Wykonanie: Ewa Wójciak
Muzyka: Arnold Dąbrowski
Aranżacja przestrzeni i światła: Jacek Chmaj
„Dla mnie „Requiem” jest cudownym przypadkiem literatury, gdzie konkretne, historyczne doświadczenie znajduje wyraz uniwersalny i ponadczasowy wcale nie przez omińnięcie realiów a przez siłę, bogactwo osobowości i format duchowy Anny Achmatowej.

Chciałabym - w tej sekwencji obrazów, jaką jest moje śpiewanie „Requiem” - znaleźć tę wielość i różnorodność kobiety pięknej, kobiety arystokratycznie wyniosłej wobec swego cierpienia i szalejącej rozpacz matki, a także tej jednej z wielu, poszarzałej i bezimiennej, kolejkowej „mater doloras”.

Chciałabym, aby „Requiem” było wyrazem miłości do tych sponiewieranych i zmiażdżonych przez los kobiet”. (Ewa Wójciak)

19, 20 kwiecień godz. 19.00

Teatr Ósmego Dnia, spektakl p.t.: „Piolun”

Reżyseria: Lech Raczak; Scenariusz, teksty, scenografia - zespół w składzie: Ewa Wójciak, Adam Borowski, Tadeusz Janiszewski, Marcin Kęszycki, Lech Raczak; Aktorzy: Ewa Wójciak, Adam Borowski, Tadeusz Janiszewski, Marcin Kęszycki; Muzyka: Lech Jankowski.

Improwizacja skrzypcowa: Katarzyna Klebba
„Goryczą napawa fakt, że tak wiele scen w tym spektaklu jest wciąż aktualnych. Nie powinno to dziwić - mamy wszak do czynienia z teatralnym arcydziełem. A jednak... Czy wiele „słodkiego” mamy sobie do powiedzenia po latach wolności? „Piolun” zachował swą moc oczyszczającą, lecz niestety nie dla tych, którzy pragną łatwych rozgrzeszeń i łatwych kłatw”. (Paweł Piasecki)

24 - 25 kwiecień

W cyklu „Historia pod prąd”
„KAZACHSTAN”: ZIEMIA NIELUDZKA
CZY OJCZYŻNA BANITÓW?

Kazachstan w świadomości Polaków to przede wszystkim miejsce zsyłki wielu tysięcy naszych rodaków, dla których kazachska przyroda, ludzie i ich obyczaje były obce i nieprzystajne. Taki obraz przekaża nam literatura pamiętnikarska i dokumentalna. Polacy w Kazachstanie, z których wielu marzy o powrocie do ojczyzny, to wciąż nierozwiązany problem. Każdy z nich stoi wobec trudnych pytań o własną tożsamość, większość z nich spędziła przecież w Kazachstanie całe swoje życie. Problem tożsamości to podstawowy problem mieszkańców Kazachstanu. Kazachstan będący przez kilkadziesiąt lat radziecką republiką jest dziś niepodległym państwem, zamieszkałym przez ponad sto narodowości, bowiem nie tylko dla Polaków była to ziemia zsyłki. W tym wielonarodowym tygry, w obliczu kazachskiej przyrody i fascynującej, rdzennej kazachskiej kultury wielu odnalazło swoje miejsce na ziemi, dla nich Kazachstan stał się nową ojczyzną.

24 kwietnia godz. 17.30

Wernisaż wystawy malarstwa ALFREDA KULAKOWSKIEGO

24 kwietnia godz. 18.00

„KAZACHSTAN - OJCZYŻNA BANITÓW” - spotkanie z Tomaszem Tórzem

25 kwietnia godz. 18.00

„KAZACHSTAN - NIELUDZKA ZIEMIA ???” - panel dyskusyjny z udziałem braci Kulakowskich, Haliny i Sergiusza Koperskich, prowadzenie Tomasz Tórz

Spotkaniom towarzyszyć będzie wystawa dokumentów obrazujących losy Polaków zesłanych do Kazachstanu.

Teatr Ósmego Dnia, ul. Ratajczaka 44, 61-728 Poznań, tel.: 855-20-86, Tel./fax: 855-18-92

Korespondencja

Zamkowe spotkania z historią

Jednym z najważniejszych zadań stojących przed instytucjami gospodarującymi w obiektach zabytkowych jest przyciągnięcie ludzi i zapraszanie ich na ciekawe imprezy. Kilka lat temu w toku kontaktów nauczycieli historii szamotulskiego liceum ze środowiskiem historyków UAM w Poznaniu zrodziła się myśl wykorzystania obiektów muzealnych Zamku Górków w Szamotułach do propagowania wiedzy historycznej i organizowania regularnych spotkań na wykładach, które zatytułowaliśmy „Zamkowe spotkania z historią”. Trzecim środowiskiem uczestniczącym w zamkowych spotkaniach są uczniowie i nauczyciele Liceum Ogólnokształcącego im. ks. Piotra Skargi w Szamotułach.

Dla młodzieży licealnej z małego miasteczka, oddalonego o kilkadziesiąt kilometrów od Poznania, jest to często pierwszy kontakt ze środowiskiem akademickim i wpływa mocno na wybór kierunku studiów. Od wielu lat obserwujemy corocznie dużą grupę naszych absolwentów, którzy skutecznie pokonują bariery w postaci egzaminów wstępnych na historię i kierunki pokrewne na UAM w Poznaniu. Myślę, że duża część zrobiła to pod wpływem kontaktów z wybitnymi naukowcami lub utwierdziła się w swoich wyborach. Wykłady pozwalają nauczycielom historii i języka polskiego na wzbogacenie procesu uczenia i kształcenie wielu potrzebnych umiejętności. Uczniowie uczestniczą w wykładach dobrowolnie, a ci, którzy przychodzą, zachęcają innych. Dzięki długiej tradycji, dobrej renomie wykładów i reklamie na terenie szkoły w ostatnich wykładach uczestniczyło blisko 100 osób, głównie uczniów liceum. Z rozmów z uczniami i absolwentami wnioskujemy, że wykłady są dla nich ciekawe, przydatne w szkole i na studiach. Niejeden z naszych absolwentów wspomina, jak wiadomości z wykładów pomogły mu na maturze, a szczególnie na egzaminach wstępnych.

Zaczynaliśmy w 1996 r. jednym wykładem prof. Łazugi o Bismarcku i jego stosunku do Polaków. Informacje o wielkim kanclerzu, jego problemach i słabościach zaskoczyły młodzież, która miała okazję do konfrontacji tych informacji z wiadomościami z podręczników. W roku następnym mieliśmy okazję wysłuchać trzech wykładów. Poruszały one tematy zupełnie nowe lub nieznanne w praktyce szkolnej ucznia. Spotkania dotyczące dekadencji oraz bohaterom i antybohaterom nie wzbudziły takiego dreszczyku emocji jak trzeci wykład (o masonerii. Ponieważ wykłady mają formułę otwartą, plakaty zwykle informują mieszkańców miasta o imprezie, więc spodziewaliśmy się obecności osób, które już młodzieżą szkolną nie są. Stało się tak, jak przewidywaliśmy, ale wykład nie wzbudził wielkich kontrowersji.

Od roku 1998 w wykładach uczestniczą też nauczyciele i uczniowie szkół średnich

i podstawowych z Wronek. Cykl „Wielkie dynastie Europy” został przeniesiony z Centrum Studiów Otwartych UAM i też sprawdził się znakomicie. Zdecydowało o tym grono profesorskie w osobach panów: Artura Kijasa, Tomasza Schramma, Waldemara Łazugi i Macieja Serwańskiego. Nasze doświadczenia w organizacji spotkań z historią rosły i w ostatnim roku sami zaproponowaliśmy cykl wykładów pt. „Kobieta na przestrzeni dziejów”. Udało się go zrealizować dzięki prof. Bronisławowi Nowackiemu, prof. Arturowi Kijasowi oraz dr. Kazimierzowi Ilskiemu.

Każda z uczestniczących w projekcie stron przyjęła na siebie część obowiązków. Zadanie przygotowania merytorycznego wykładów, zaproponowanie prelegentów, doposażanie terminów z kalendarzem nauczycieli akademickich wzięła na siebie prof. dr hab. Waldemar Łazuga. To przede wszystkim dzięki Profesorowi i jego zaangażowaniu, życzliwości i zrozumieniu potrzeb małego na początku środowiska wykłady mają już kuletnią tradycję.

Muzeum i jego pracownicy w pełni uczestniczą w sukcesie zamkowych spotkań. Bez zaangażowania finansowego w przedsięwzięcie, udostępnienia wnętrza zamkowych, pracy przy drukowaniu plakatów i innych działań nie można było myśleć o realizacji tego ambitnego planu. Trzeba zauważyć, że dyrektor placówki, Marek Szczepański, chętnie zgadza się na udostępnienie wnętrza zarówno na wykłady z liczną publicznością, jak i na kameralne spotkania po wykładach w mniejszym gronie. Te mniej oficjalne spotkania są również ważne, bo pozwalają na planowanie dalszej współpracy i tematów kolejnych wykładów, poznanie literatury i bliższe poznanie samych naukowców. Wtedy dopiero możemy zaznajomić się z pozahistorycznymi pasjami naszych gości. Dzięki temu odkryliśmy mało znaną namietność prof. dr. hab. Tomasza Schramma do wędrówek w krainach lodu i śniegu.

Wprawdzie w ostatnich dwu latach reforma administracyjna wprowadziła niepewność finansową do muzeum i szkoły, ale mamy nadzieję, że najtrudniejsze chwile są już za nami. Starosta szamotulski, prowadzący obie instytucje, znany jest z życzliwości, że uda się nam kontynuować dobrą tradycję.

Podsumowując wspólny dorobek zamkowych spotkań z historią, uważamy za korzystne realizowanie projektu w przyszłości. Oczekujemy przede wszystkim zrozumienia specyficznych potrzeb szkolnych w sprawie tematów, problemów i właściwości kalendarza szkolnego. Mamy nadzieję, że naukowcy (historycy w dalszym ciągu chętnie będą przyjmować nasze wspólne zaproszenie, Muzeum (Zamku Górków i Liceum Ogólnokształcącego w Szamotułach.

WIESŁAWA ARASZKIEWICZ
Liceum Ogólnokształcące w Szamotułach

VI Poznański Przegląd Książki Naukowej



Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu już po raz szósty zorganizowała Poznański Przegląd Książki Naukowej. Podobnie jak i poprzednie, ten również odbywał się pod honorowym patronatem przewodniczącego Kolegium Rektorów Szkół Wyższych m. Poznania. Podkreślić to ma znaczenie przeglądu jako imprezy całego środowiska naukowego miasta.

Rok 2000 był dla polskiego ruchu wydawniczego i księgarstwa wyjątkowy. Zdecydował o tym udział Polski jako gościa honorowego w Międzynarodowych Targach Książki we Frankfurcie n. Menem. Udział w nich stanowił szczególną okazję do promocji książki polskiej, jej kultury i nauki. Szef Targów, Rudolf Lorenz, powiedział: „Polska musi zaprezentować we Frankfurcie swą niepowtarzalność”. Jako organizatorzy Poznańskiego Przeglądu też chcemy - w odpowiednich oczywiście proporcjach - traktować go jako promocję lokalnego rynku wydawniczego książki naukowej. Na marginesie powiedzmy - niełatwego rynku - tylko 20% wśród wszystkich wydawanych w Polsce tytułów to książki naukowe i fachowe. Chcemy, aby nasz Przegląd stanowił także

dla wydawców szansę pokazania różnorodności ich oferty. Bogatej oferty. Dlatego też - zgodnie z założeniami, jakie towarzyszą Przeglądowi od początku - także w ramach bieżącego Przeglądu mogliśmy pokazać tylko część ich dorobku. Tą najciekawszą, najlepiej charakteryzującą wydawnictwa i ich profile edytorskie, czy też uznane przez samych wydawców za najciekawsze.

Można zadać pytanie, czy dziś w Polsce trzeba promować książkę. Bowiemy, jak wyliczył Łukasz Gołębiowski, w latach 1990-1998 sprzedaż książek wzrosła w Polsce o 1.250% w wartościach bezwzględnych, a o 340% przy uwzględnieniu różnic w wartości dolara. Ale w 1999 r. w stosunku do 1998 już tylko o 12% a w 2000 r. spadek był jeszcze większy. Można wręcz mówić o tym, iż

Po prawej: otwarcie Przeglądu, przemawia dyr. Biblioteki Uniwersyteckiej dr A. Jazdon, obok stoją: prorektor UAM prof. P. Hauser i przewodnicząca Oddziału Poznańskiego Polskiego Towarzystwa Wydawców Książki O. Sikorska. Na zdjęciu z lewej: wicedyr. Wyd. Naukowego UAM I. Maruszewska.

przyrostu nie odnotowano. Maleje nie tylko sprzedaż, ale i ilość wydawanych tytułów. Maleje też liczba aktywnie działających na rynku wydawnictw. Jeśli Biblioteka Narodowa rejestruje 15.000 wydawnictw, to tylko 5% spośród nich działało w ostatnim roku aktywnie, a 1% czyli 150 generuje przeszło 95% całego ruchu na rynku wydawniczym. Brak jeszcze danych za 2000 rok, ale warto powiedzieć, iż np. w latach 1997-99 wpływy egzemplarzy obowiązkowych do naszej Biblioteki wzrosły o blisko 40%, co wyrażało dynamiczny rozwój polskiego edytorstwa. W roku 2000 w porównaniu do roku 1999 odnotowaliśmy spadek wpływów o 8%, co wyraża - naszym zdaniem - ogólną tendencję spadku produkcji wydawniczej. Można więc powiedzieć, iż ogólnie sytuacja na rynku wydawniczym uległa pewnemu pogorszeniu - przynajmniej jeśli patrzy się na ten problem

poprzez wskaźniki statystyczne produkcji i sprzedaży książek. Nie stanowi to dla bibliotek dobrej wiadomości.

Z drugiej strony, jeśli w poprzednich edycjach naszego Przeglądu mieliśmy zawsze 3-4 debiutantów, to w tym roku tylko dwóch - Wyższą Szkołę Zawodową Handlu i Rachunkowości oraz Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne. Ale koniecznie należy odnotować także sygnały krzepiące - aż 16 wydawców bierze udział w Przeglądzie niezmiennie od początku, kolejnych czterech zaprezentowało swój dorobek już piąty raz. Spośród biorących udział w roku ubiegłym tylko czterech wydawców w tym roku zrezygnowało z udziału w wystawie. Nie oznacza to, iż zaprzestali działać na niwie wydawniczej i nie powrócą do prezentacji w roku następnym. Możemy powiedzieć więc, że widzimy pewną stabilizację. Otrzymujemy od tej grupy

Biblioteka Uniwersytecka wśród bibliotek Poznania

Od roku 1994 Biblioteka Uniwersytecka zaprzestała praktycznie gromadzenia literatury z zakresu techniki, medycyny, rolnictwa i w pewnej części także ekonomii. Wszystkie wpływające do Biblioteki materiały z tych dziedzin, pozyskiwane głównie poprzez wpływy z egzemplarza obowiązkowego a w mniejszym stopniu wymiany czy darów, są przekazywane do specjalistycznych bibliotek miasta Poznania. W ten sposób osiągamy kilka celów. Po pierwsze wolniej zapełniają się i tak przeładowane magazyny naszej Biblioteki. Po drugie, biblioteki specjalistyczne mogą w pełniejszy sposób zaspakajając potrzeby użytkowników. Po trzecie, ci właśnie użytkownicy literatury specjalistycznej

nie muszą biegać od biblioteki do biblioteki w poszukiwaniu interesujących ich tytułów, gdyż mogą być przekonani, że gromadzone są one właśnie w bibliotece specjalizującej się w danej dziedzinie. Wspólny system komputerowy pozwala naukowcom i studentom szybko lokalizować, w której bibliotece w mieście tytuł się znajduje.

Idąc dalej w tym kierunku, po dyskusji przeprowadzonej na posiedzeniu Rady Bibliotecznej, zdecydowano o kierowaniu do Publicznej Biblioteki Pedagogicznej w Poznaniu wszystkich wpływających do Biblioteki Uniwersyteckiej podręczników dla szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich oraz programów i literatury metodycznej dla nauczycieli. Do-

tać jako Biblioteka Uniwersytecka otrzymywaliśmy część z ukazujących się w Polsce wydań (wpływ z egzemplarza obowiązkowego nie jest bowiem, niestety, kompletny), a Publiczna Biblioteka Pedagogiczna starała się je kupić czy pozyskać nieodpłatnie. Gromadziła w ten sposób również tylko część wydawanych tytułów.

Rezultatem podjętych działań ma stać się zorganizowanie w jednej bibliotece miasta w miarę kompletnego zestawu tej literatury, wydawanej w Polsce od 2000 roku. Egzemplarz każdego tytułu umieszczeniowy w księgozbiórze podręcznym dostępny będzie wyłącznie w czytelni. W ten sposób zainteresowani czytelnicy w każdej chwili dotrą do zgrupowanych obok sie-

bie podręczników z danej dziedziny. Ułatwi to orientację, jakie w Polsce wydano podręczniki czy pomoce dydaktyczne i metodyczne dla określonych grup uczniów i ewentualny wybór podręcznika do wykorzystania we własnej pracy pedagogicznej. Pracownicy Publicznej Biblioteki Pedagogicznej obiecują także, iż starać się będą o zbieranie informacji o wszystkich ukazujących się recenzjach poszczególnych wydań, co powinno ułatwić prowadzenie rozpoznania i podejmowanie decyzji.

Sądzymy, że ten kolejny krok w zakresie specjalizacji zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej, ale i szerzej - specjalizacji zbiorów całej sieci bibliotek miasta Poznania - zostanie przyjęty z zadowoleniem przez czytelników.

Dr ARTUR JAZDON

Postępuje specjalizacja zbiorów

poznańskich wydawców rocznie kilkaset wydawnictw cennych, wartościowych, w pięknej szacie graficznej, utrwalających w dużym stopniu wyniki osiągnięć naukowych poznańskich czy wielkopolskich. Wydawnictw dostrzeganych - bo i nagradzanych w konkursach, pozytywnie recenzowanych a w niejednym przypadku szybko znikających z półek księgarskich, czy uzyskujących dodruki czy dalsze wydania. Ostatnie w tegorocznej edycji Przeglądu wzięło udział 36 wydawców. Odnajdujemy wśród nich 8 wydawnictw uczelnianych oraz 4 związane z uczelniami (np. Redakcję Wydawnictw Wydziału Teologicznego), dalej tak znane firmy wydawnicze jak Wydawnictwo Naukowe PWN - Oddział w Poznaniu, Wydawnictwo Szkolne PWN (redakcja w Poznaniu), Wydawnictwo Kurpisz S.A., Wydawnictwo Polskiej Prowinii Dominikanów „W Drodze”, Wydawnictwo Poznańskie, Dom Wydawniczy „Rebis”, Wydawnictwo Instytutu Zachodniego; zdobywające sobie coraz szersze uznanie nie tylko na rynku wielkopolskim takie wydawnictwa jak Bogucki Wydawnictwo Naukowe S.C., Oficyna Wydawnicza G&P, Media Rodzina Poznań, Wydawnictwo Fundacji HUMANIORA, Wydawnictwo Miejskie, Wydawnictwo Moderski i Sp., Wydawnictwo PSO oraz tak powszechnie szanowane instytucje jak Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Zakład Badań Narodowościowych PAN, czy Muzeum Narodowe. Zaprezentowały one łącznie 408 woluminów. Odnajdujemy wśród nich trzy nagrodzone w roku ubiegłym na ogólnopolskich targach: Emila Panka „Ekonomia matematyczna” wydane przez Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej a nagrodzone na VII Krajowych Targach Książki Akademickiej ATENA 2000, dwutomowe opracowanie „Liryka grecka. Wybór tekstów i komentarz” wydane przez Wydawnictwo Naukowe PWN a nominowane do nagrody im. Jana Długosza 4 Targów Książki w Krakowie oraz Roberta Asta „Architektura Wybrzeża. Uwarunkowania i rozwój” wydane przez Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej i nagrodzone za najtrafniejszą szatę edytorską na VI Wrocławskich Targach Książki Naukowej. Nie warto powtarzać informacji z ubiegłych lat o dużej różnorodności tematycznej publikowanej w Poznaniu literatury naukowej. Można powiedzieć tylko, iż w ofercie tutejszych wydawców spotykamy praktycznie wszystkie dziedziny wiedzy. Także niezwykle bogaty jest przekrój prezentowanych rodzajów wydawnictw - od wydawnictw encyklopedycznych, słownikowych, poprzez opracowania monograficzne, podręczniki dla studentów, opra-

cowania metodyczne, albumy, bibliografie, katalogi. Warto przy tej okazji podkreślić niezwykle wysoki poziom edytorski wszystkich prezentowanych dzieł.

Należy więc powrócić do postawionego wcześniej pytania - czy książkę, a szczególnie książkę naukową trzeba promować? Mówiliśmy uprzednio o spadku liczby wydawnictw i oferowanych przez nie tytułów - co w części jest zjawiskiem pozytywnym (nadprodukcja książki w Polsce w latach 90. wynosiła ok. 50%, obecnie spadła do ok. 30%). Ale z drugiej strony w ostatnich dwóch latach ceny książek wzrastały z roku na rok o 20-35%. W roku bieżącym na ich ceny wpływać będzie dodatkowo podatek VAT za usługi drukarskie. Trzeba o tym pamiętać, iż ceny książek naukowych wzrastały szybciej - bo dobrze napisana, opracowana redakcyjnie i edytorsko książka naukowa zawsze będzie droższa od zwykłej literatury. Tym bardziej musimy - także my, jako biblioteka naukowa - tę literaturę promować m.in. poprzez Poznański Przegląd. Z drugiej strony chcemy poprzez takie pokazy wyrazić słowa uznania tym, którzy na tym trudnym rynku pracują, nie poddają się, życząc im wytrwałości, wielu wspaniałych inicjatyw edytorskich, chętnych do współpracy autorów, zrozumienia u prawodawców (znów kłania się VAT), wysokich nakładów, sprzedaży praw do dzieł przez siebie wydanych oraz wielu bogatych czytelników indywidualnych i instytucjonalnych.

Podsumowując, możemy stwierdzić, iż Przegląd spełnił swoją rolę, pokazując siłę Poznania jako ośrodka wydawniczego w zakresie literatury naukowej. Wierzymy, iż spełnia się życzenie przewodniczącego Kolegium Rektorów m. Poznania, prof. dr. hab. Jerzego Smorawińskiego, który w słowach skierowanych do uczestników i organizatorów powiedział m.in.: „Przegląd Książki Naukowej jest świadectwem prężnego i twórczego działania ludzi nauki oraz rzeszy wydawców, którzy swoją pracą zapewniają wysoki poziom edytorski podręczników, skryptów, atlasów, encyklopedii i innych dzieł naukowych. Cieszy fakt, iż w tak trudnych ekonomicznie czasach, w dobie finansowych trudności uczelni, udaje się po raz kolejny zorganizować przedsięwzięcie popularyzujące osiągnięcia naukowe. Życząc zatem życzliwego przyjęcia przez odbiorców oraz krytyków, wyrażam nadzieję na kontynuowanie tej społecznie ważnej i potrzebnej imprezy, która jest istotnym elementem kształcenia nowych pokoleń inteligencji”.

Dr ARTUR JAZDON
Dyrektor Biblioteki
Uniwersyteckiej w Poznaniu

Międzynarodowa Konferencja Briologiczna

W dniach 11-12 października 2000 roku odbyła się w Poznaniu międzynarodowa konferencja naukowa pt.: Genetic Diversity and Taxonomy of Bryophytes” zorganizowana przez Zakład Genetyki Wydziału Biologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza z inicjatywą prezesa Sekcji Briologicznej Polskiego Towarzystwa Botanicznego - prof. Marii Krzakowej. Obrady odbywały się w Centrum Szkoleniowym IOR, a nad ich prawidłowym przebiegiem czuwała pełniąca funkcję sekretarza p. Barbara Malchrowicz.

W konferencji wzięły udział 62 osoby, podczas obrad w czterech sesjach wysłuchano 13 referatów, na sesji plakatowej zaprezentowano 14 plakatów. Kolejnym sesjom przewodniczyli: prof. Maria Krzakowa (UAM), prof. Wiesław Prus-Głowacki (UAM), prof. Jerzy Szweykowski (UAM), prof. Zofia Szweykowska-Kulińska (UAM), oraz prof. Kazimierz Trębacz (UMCS). Na konferencji reprezentowane były prawie wszystkie polskie ośrodki briologiczne, a także z Niemiec, Węgier, Ukrainy i Szwecji. Konferencja miała charakter interdyscyplinarny, wygłoszone referaty dotyczyły różnych aspektów badań prowadzonych nad mszakami, toteż tematyka wystąpienia była bardzo różnorodna, począwszy od zagadnień genetycznych, cytologicznych i fizjologicznych poprzez taksonomiczne do problemów dotyczących ekologii i rozmieszczenia mszaków. W referatach zaprezentowano szereg metod eksperymentalnych stosowanych obecnie w briologii, łącznie z najnowszymi technikami biologii molekularnej.

Na konferencji szeroko dyskutowano problem poliploidyacji u mszaków. Referaty na ten temat wygłosił: prof. Lesław Przywara (UJ) i dr Ireneusz Odrzykoski (UAM). Wyniki dotychczasowych badań związanych z zagadnieniem dziedziczenia organelli w tej grupie roślin przedstawiła prof. Zofia Szweykowska-Kulińska. Poruszano także aspekty genetycznego zróżnicowania mchów. Na uwagę zasługuje wykład wygłoszony przez prof. Marię Krzakową poświęcony genetycznemu zróżnicowaniu torfowców badanych metodami elektroforezy enzymów, chromatografii kwasów fenolowych i cytometrii przepływowej. Podczas obrad nie zabrakło dyskusji dotyczącej problemu gatunku w briologii, w szczególności omawiano problem gatunków kryptycznych, uczestnicy spotkania wysłuchali na ten temat

referatu dr. Ireneusza Odrzykoskiego.

Mszaki cieszą się także dużym zainteresowaniem jako obiekt badań fizjologicznych, wyniki badań z tego zakresu przedstawił: prof. Elmar Hartman (Free University Berlin), prof. Zoltan Tuba (St. Stephan«s University, Węgry) oraz prof. Kazimierz Trębacz (UMCS).

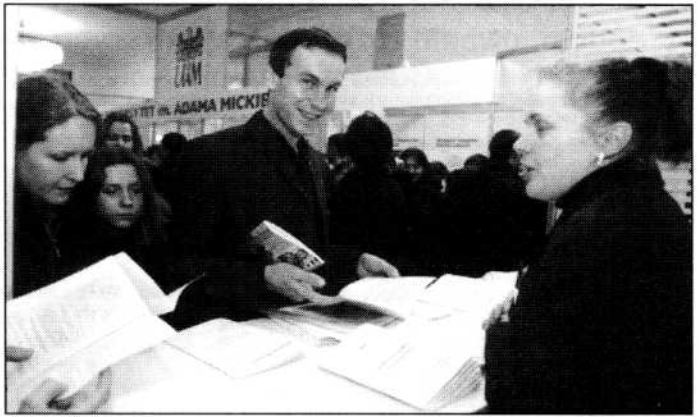
Podczas spotkania dyskutowano ponadto o morfologicznej zmienności mchów, ich rozmieszczeniu i ekologii (referat dr Iwony Melosik z UAM, dr. Andrzeja Brzeża z UAM, dr. Wojciecha Stachnowicza z UAM i dr. Adama Stebla z ŚAM), oraz fitosocjologii (referat mgr

Doroty Szukalskiej z UAM). Zgromadzeni goście wysłuchali również wystąpienia na temat występowania mszaków ginących (umieszczonych na liście gatunków zagrożonych) w wybranych miastach Polski oraz wpływu człowieka na ich rozmieszczenie (referaty zostały przygotowane przez dr Ewę Fudali (AR Wrocław), dr Barbarę Fojcik (UŚ), dr. Adama Stebla). Nowe dla Polski stanowisko Sphagnum wulfianum zaprezentowała prof. Maria Herbichowa (UG). Poruszano także zagadnienia z zakresu kariologii: dr Elżbieta Kuta (UJ), prof. Lesław Przywara, genetycznej zmienności, genetyki populacji (prof. B. Jonsson Umea University), oraz ekologii (mgr S. Duda UW).

W czasie sesji plakatowej zaprezentowano m.in. wyniki badań dotyczące: cytologii - dr Ewa Chudzińska (UAM), zmienności morfologicznej i taksonomii - dr Katarzyna Buczkowska (UAM) a także geograficznego rozmieszczenia wątrobowców - dr Alina Bączkiewicz (UAM), prof. Jerzy Szweykowski i dr Marta Mierzeńska (UJ).

Było to już kolejne, zorganizowane przez prof. Marię Krzakową spotkanie briologów w Poznaniu. Celem tych spotkań jest integracja Polskiego Towarzystwa Briologicznego oraz wymiana doświadczeń pomiędzy naukowcami reprezentującymi różne dziedziny naukowe, dla których mszaki stanowią interesujący obiekt badań. O tym, jak bardzo potrzebne są te spotkania może świadczyć fakt, że w konferencji wzięła udział większość polskich briologów. Materiały konferencyjne będą opublikowane w Biological Bulletin of Poznań.

KATARZYNA BUCZKOWSKA
Zakład Genetyki
Instytut Biologii Molekularnej UAM



Poznańskie państwowe uczelnie wyższe dorocznym zwyczajem postanowiły pomóc maturzystom w wyborze studiów. W tym celu 20 i 21 lutego br. w Auli UAM odbywała się „Promocja Edukacyjna 2001”, na którą zaproszeni zostali uczniowie szkół średnich z całej Wielkopolski. Każda z uczelni przygotowała własne stoisko, gdzie można było zasięgnąć informacji, dotyczących oferowanych kierunków studiów i zasad rekrutacji, kupić informatory oraz zestawy testów przygotowujących do egzaminów wstępnych, dowiedzieć się o terminach „drzwi otwartych” na poszczególnych wydziałach. Swoją ofertę edukacyjną zaprezentowały: Akademia Ekonomiczna, Akademia Medyczna, Akademia Muzyczna, Akademia Rolnicza, Akademia Sztuk Pięknych, Akademia Wychowania Fizycznego, Politechnika Poznańska oraz Uniwersytet im. Adama Mickiewicza.

Korzystając z przywilejów gospodarza imprezy, UAM wystawił oprócz stoiska głównego również dwanaście stoisk wydziałowych, gdzie można było uzyskać szczegółowe informacje o programach studiów na 33 kierunkach i 110 specjalizacjach uniwersyteckich. Wykładowcy, pracownicy i studenci z każdego wydziału starali się pomóc pytającym, doradzić i rozproszyć wszelkie wątpliwości. A te wiązały się przede wszystkim z nowymi możliwościami studiowania. Oferta Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza poszerza się bowiem z każdym rokiem. Powstają nowe kierunki, zaś w ramach już istniejących, rodzą się możliwości łączenia rozmaitych specjalizacji i to nie tylko w obrębie uczelni macierzystej, lecz również poza jej murami, na uczelniach w całym kraju. Międzywydziałowe Indywidualne Studia Przyrodnicze i Humanistyczne, Ogólnopolski Program Mobilności Studentów „MOST” czy Akademia „Artes Liberales” to propozycje dla osób szczególnie żądnych wiedzy i gotowych samodzielnie kształtować program swoich studiów.

Wśród odwiedzających „Promocję Edukacyjną 2001” dużym zainteresowaniem cieszyła się oferta studiów w nowo powstającym Collegium Euro-

Imprezie towarzyszyło wydanie kolejnego magazynu EXTRA „Życia Uniwersyteckiego”.



Jeśli nie UAM to co?

paum Gnesense, gdzie od października br. będą się odbywały zajęcia na kierunku pedagogika, specjalizacja - edukacja europejska (w ramach Wydziału Studiów Edukacyjnych) oraz na kierunku filologia, specjalizacja - europejska komunikacja społeczna (w ramach Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej). Tradycyjnie często pytano o studia prawnicze, zwłaszcza o możliwość studiowania prawa na Europejskim Uniwersytecie „Vadrina” we Frankfurcie nad Odrą. Zainteresowaniem cieszyły się także kierunki studiów proponowane przez Collegium Polonicum w Ślubicach. Każda z powyższych ofert bardzo ściśle łączy się z procesem zjednoczenia Europy, zapewniając studentom merytoryczne i lingwistyczne przygotowanie do funkcjonowania w realiach Unii Europejskiej. Nic więc dziwnego, że licealiści właśnie z nimi pragną złączyć swą przyszłość.

Na brak chętnych nie mógł również narzekać Wydział Matematyki i Informatyki, przy czym najwięcej chętnych przyciągała perspektywa studiowania informatyki. O popularności tego kierunku najlepiej świadczy ciągłe rosnąca liczba kandydatów, która w ubiegłym roku wynosiła już 16 osób na jedno miejsce. Na brak zgłoszeń nie będą mogły z pewnością narzekać również takie kierunki jak psychologia, filologia angielska i germańska, etnolingwistyka, politologia, archeologia czy chemia, chociaż tak naprawdę tłum zainteresowanych uczniów, ich rodziców i nauczycieli, nieustannie przewijał się przy każdym ze stoisk wydziałowych.

Na „Promocję” przyjechali licealiści z różnych zakątków Wielkopolski oraz z całej Polski północnej. Niektórzy mieli bardzo sprecyzowane poglądy - ci już wiedzieli, na jakim wydziale szukać wybranego przez siebie kierunku studiów i pytali o szczegółowe plany zajęć. Inni przyjeżdżali po to, by się zorientować w ofercie, znaleźć „coś humani-

stycznego” lub „raczej z przedmiotów ścisłych”, zbierali wszelkie informatory i ulotki, żeby w nich znaleźć pomoc przy podejmowaniu ostatecznej decyzji. Z bardziej odległych miejscowości przybywali delegaci, z długimi listami pytań o rozmaite kierunki studiów dla krewnych i przyjaciół. Oni też najbardziej interesowali się możliwościami uzyskania stypendiów oraz miejsc w domach studenckich. W tych kwestiach można było uzyskać wyczerpujące informacje na stoisku Samorządu Studentów UAM.

Uczestnicy „Promocji Edukacyjnej 2001” wzorem lat poprzednich mogli również kierować swoje pytania bezpośrednio do rektorów poszczególnych państwowych uczelni wyższych miasta Poznania. Na spotkaniu o godz. 11.00 w Auli UAM licealiści mogli po raz pierwszy zabrać głos w dyskusji na tematy akademickie. Po przełamaniu pierwszego onieśmienia bardzo rezolutnie zadawali pytania i dzielili się swoimi wątpliwościami. Jednym z powracających problemów była kwestia nowej matury, która - chociaż bezpośrednio tegorocznych maturzystów nie dotyczy - będzie miała znaczenie przy przyszłorocznych egzaminach wstępnych, co stanowi troszkę osób startujących na kierunku szczególnie oblegane oraz na te, które prowadzą nabór co dwa lata. Wątpliwości te rozwiewał prowadzący spotkanie prorektor UAM prof. dr hab. Joachim Cieślak. Zapewnił on, że nowa matura nie będzie jedyną formą kwalifikowania na studia i w żadnym wypadku nie zamknie ona dostępu do wyższego wykształcenia osobom, które ukończyły edukację na poziomie średnim przed rokiem 2002. Zachęcając młodzież do podjęcia studiów wyższych, prorektor Joachim Cieślak przypomniał znaną prawdę, że studia to najpiękniejszy okres w życiu i dlatego warto dołożyć wszelkich starań, by móc studiować. Tej zachęty nie trzeba było oczywiście powtarzać dwa razy. Przecież obecni w Auli UAM maturzyści wybrali już najlepszą dla siebie alternatywę - studia wyższe na renomowanych uczelniach. Życzymy powodzenia w zmaganiach o indeksy!

MONIKA MIAZEK

A to już dla najlepszych studentów - „Artes Liberales”

Akademia „Artes Liberales”, jednostka współtworzona przez sześć polskich uniwersytetów, przeszła swój „chrzest bojowy” - w dniach 19.02.-01.03. odbyła się pierwsza sesja wyjazdowa Akademii. Dwudziestu pięciu studentów (w tym dziewięciu reprezentantów UAM) spędziło w Krakowie niemal dwa tygodnie, wypełnione intensywnym programem wykładów, ćwiczeń, warsztatów i zajęć plenerowych, których zadaniem było ukazanie oblicza dawnej stolicy Polski w wielu aspektach. Studenci odwiedzali literackie i artystyczne miejsca Krakowa, poznawali tradycje religijne krakowskich Żydów, obserwowali przemiany społeczne mia-

sta i całej Galicji, zwiedzali Wawel, Kazimierz, Bronowice, chodzili do galerii sztuki oraz do teatrów. Na brak różnorodności nie można było narzekać. Organizowane dwa razy w roku sesje wyjazdowe mają stanowić integralną część programu studiów w Akademii „Artes Liberales”. Zadaniem każdej z nich jest możliwie głębokie ukazanie różnych dziedzin wiedzy, połączonych wspólnym wątkiem przewodnim. Następne takie spotkanie odbędzie się jesienią br. w Toruniu. Więcej informacji o poznańskich studentach Akademii i ich wrażeniach z krakowskiej sesji zamieścimy w kolejnym numerze ŻU. (mm)

Podsumowanie rozgrywek sportowych koordynowanych przez Radę Środowiskową Klubów Uczelnianych AZS Poznań - runda jesienna 2000

W akademickich Mistrzostwach Poznania/Wielkopolski wzięło udział jesienią 2000 roku 181 reprezentacji uczelnianych obejmujących 2800 zawodniczek i zawodników. Ponadto 26 reprezentacji uczelnianych z różnych środowisk akademickich rywalizowało w dwóch imprezach, w których stawką były puchary Ich Magnificencji Rektorów: Akademii Medycznej w Poznaniu i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Rok akademicki 2000/2001 jest kolejnym etapem wdrażania rozgrywek w nowych dyscyplinach sportu, w których dotąd w ramach Akademickich Mistrzostw Poznania/Wielkopolski nie rywalizowano. Dzięki stałemu rozszerzaniu obszaru działania i włączaniu do rozgrywek sportowych nowych ucze-

lni, z roku na rok uczestniczy w nich coraz więcej studentów, a Akademickie Mistrzostwa Poznania stopniowo przekształcają się w Akademickie Mistrzostwa Wielkopolski.

W pierwszym semestrze roku akademickiego 2000/2001 Rada Środowiskowa Klubów Uczelnianych AZS Poznań koordynowała rozgrywki i rywalizację w 26 konkurencjach Indywidualnych i Drużynowych Akademickich Mistrzostw Poznania/Wielkopolski, a także rywalizację w ramach Mistrzostw Studentów I Lat oraz turniejów o Puchary Ich Magnificencji Rektorów poszczególnych uczelni. W zawodach tych wzięła udział młodzież akademicka z następujących wyższych uczelni:

- Akademia Ekonomiczna (AE)

- Akademia Medyczna (AM)
- Akademia Muzyczna (AMuz)
- Akademia Rolnicza (AR)
- Akademia Sztuk Pięknych (ASP)
- Akademia Wychowania Fizycznego (AWF)
- Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie (KN)
- Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Lesznie (LES)
- Politechnika Poznańska (PP)
- Szkoła Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej (SAP)
- Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (UAM)
- Wyższa Szkoła Bankowa (WSB)
- Wyższa Szkoła Hotelarstwa i Gastronomii (HOT)
- Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa (HUM)

- Wyższa Szkoła Komunikacji i Zarządzania (WSK)
- Wyższa Szkoła Oficerska (WSO)
- Wyższa Szkoła Umiejętności Społecznych (SUS)
- Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości (WSZ)
Prezentowane podsumowanie nie uwzględnia zorganizowanych przez poszczególne Kluby Uczelniane AZS imprez wewnętrzuczelnianych (głównie turnieje i ligi międzywydziałowe), a także środowiskowych imprez sportowych o charakterze towarzyskim i przedsięwzięć rekreacyjnych oraz turystycznych.

PIOTR KUŚ

**Sekretarz Rady Środowiskowej
KU AZS Poznań**

A. Akademickie Mistrzostwa Poznania/Wielkopolski

1. Biegi przełajowe kobiet (punkcja po II rzutach)

1. AE	933 pkt.
2. AWF	872
3. AM	828
4. UAM	816
5. AR	666
6. WSZ	206
7. PP	81

2. Biegi przełajowe mężczyzn (punkcja po II rzutach)

1. PP	3634 pkt.
2. UAM	3559
3. AE	3345
4. AR	3219
5. AM	2437
6. AWF	2380
7. LES	979

3. Ergometr wioślarski (klasyfikacja końcowa)

1. AWF	19 pkt.
2. AM	10
3. UAM	8
4. PP	7
5. AR	2

4. Judo kobiet (punkcja po II rzutach)

1. UAM	22 pkt.
2. WSB	20
3. AWF	0

5. Judo mężczyzn (punkcja po II rzutach)

1. UAM	148,0 pkt.
2. PP	51,0
3. AM	50,5
4. AWF	9,5
5. WSO	9,0
6. AR	7,0
7. WSZ	5,5

6. Koszykówka kobiet (tabela po I rundzie)

1. WSZ	5	9	330-264
2. AE	5	9	322-247
3. WSB	5	8	335-304
4. AM	6	8	342-401
5. PP	5	7	258-285
6. UAM	6	7	258-387
7. AR	4	6	265-263

mecze zaległe: AR-AE,
PP-WSB, AR-WSZ

7. Koszykówka mężczyzn (tabela po I rundzie) ekstraklasa

1. PP	5	9	390-309
2. UAM	5	9	429-360
3. AE	5	7	289-292
4. WSZ	5	7	353-315
5. AR	5	6	271-333
6. WSB	5	5	276-376

I liga

1. HUM	4	8	291-216
2. WSO	4	7	365-320
3. AM	4	6	277-261
4. MUZ	4	5	232-323
5. HOT	4	4	207-252

8. Lekkoatletyka kobiet (punkcja po I rzucie)

1. AWF	517 pkt.
2. AM	403
3. AE	181
4. UAM	153
5. WSB	125
6. AR	76
7. PP	54
8. WSZ	30

9. Lekkoatletyka mężczyzn (punkcja po I rzucie)

1. AWF	1087 pkt.
2. WSO	1025
3. PP	861
4. UAM	854
5. AM	746
6. AR	677
7. AE	516
8. WSZ	356

9. WSB	264
10. SAP	48

10. Lekkoatletyka halowa kobiet (punkcja po I rzucie)

1. AWF	108 pkt.
2. AM	72
3. AR	50
4. UAM	32
5. WSB	27
6. PP	10

11. Lekkoatletyka halowa mężczyzn (punkcja po I rzucie)

1. AWF	133 pkt.
2. AR	122
3. WSO	114
4. UAM	91
5. AM	90
6. PP	52
7. WSB	47
8. AE	33

12. Piłka nożna 5-osobowa (klasyfikacja końcowa)

1. PP			
2. AR			
3. SAP			
4. UAM			
5-6. AE, WSO			
7-8. WSB, WSZ			
9-10. AM, HUM			
11. MUZ			

13. Piłka ręczna (tabela po I rundzie)

1. PP	2	4	69-48
2. UAM	2	2	63-46
3. AR	2	0	43-81

14. Piłka siatkowa kobiet (tabela po I rundzie)

1. AR	4	4	12-3
2. AE	4	3	10-5
3. UAM	4	2	10-7
4. AM	4	1	4-9
5. WSB	4	0	0-12

15. Piłka siatkowa mężczyzn (tabela po I rundzie)

1. PP	6	6	18-0
2. AE	5	4	12-5
3. AR	4	3	9-5
4. WSO	6	3	9-12
5. UAM	4	1	5-10
6. AM	5	1	7-16
7. SAP	5	0	3-15

mecze zaległe: UAM-AR,
UAM-SAP, AR-AE

16. Pływanie kobiet (klasyfikacja po I rzucie)

1. AE	157 pkt.
2. UAM	141
3. AR	72
4. AM	63
5. AWF	60
6. WSB	53
7. WSZ	6

17. Pływanie mężczyzn (klasyfikacja po I rzucie)

1. AWF	185 pkt.
2. WSZ	168
3. UAM	155
4. AE	151
5. AR	117
6. AM	87
7. WSB	56
8. PP	44
9. WSO	28
10. LES	4

18. Szachy aktywne (klasyfikacja końcowa)

1. UAM	3 pkt.
2. AE	1

19. Szachy przyśpieszone (klasyfikacja końcowa)

1. UAM	5 pkt.
2. PP	3
3. AE	2
4. AR	1

20. Tenis stołowy kobiet (Grand Prix po II rundach)

1. AWF	238 pkt.
2. PP	188

Bal Sportowca - Najpopularniejsi w 2000 r.

Na tradycyjnym Balu Sportowca Klubu Uczelnianego AZS Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza Zarząd tego Klubu podsumował wyniki jubileuszowego, XXV Plebiscytu na Dziesięciu Najpopularniejszych Studentów-Sportowców KU AZS UAM w 2000 roku.

Studenci UAM wybierali swoich faworytów spośród kandydatów, nominowanych przez poszczególne sekcje sportowe. W Plebiscycie zwyciężył Wojciech Mroczkowski, student IV roku pedagogiki, judoka - m.in. Mistrz Polski Uniwersytetów i Akademicki Mistrz Poznania. Laureat jest już, przypomnijmy, także najlepszym sportowcem-

studentem UAM w roku 1999/2000; tym zaszczytnym tytułem wyróżnił go JM Rektor UAM, prof. dr hab. Stefan Jurga, w październiku 2000 roku. Wojciech Mroczkowski zdobył w Plebiscycie 2390 punktów i uzyskał znaczną przewagę nad pozostałymi kandydatami do tytułu Najpopularniejszego. Drugie miejsce w Plebiscycie przypadło koszykarce, Beacie Oryl, studentce V roku filologii serbsko-chorwackiej (1547 pkt.), a trzecie - Agacie Dawidowskiej, pływaczce, z II roku matematyki (969 pkt.). Kolejne miejsca zajęli:

4. Wojciech Dendek (V rok pedagogiki, judo)

5. Katarzyna Dawidowska (II rok matematyki, pływanie)
6. Radosław Januchowski (IV rok biotechnologii, judo)
7. Julia Stoińska (III rok fizyki, koszykówka)
8. Magdalena Prentka (II rok prawa, aerobik sportowy)
9. Zuzanna Koźlarek (III rok filologii rosyjskiej, judo)
10. Szymon Mielcarek (IV rok politologii, judo)

Zarząd Klubu ogłosił także nazwisko Trenera Roku 2000 Klubu Uczelnianego AZS UAM. Ten zaszczytny tytuł przyznano mgr. Adamowi Kornowskiemu, trenerowi sekcji sportów siłowych, który poprowadził reprezentantów UAM do najwyż-

szych laurów w sporcie akademickim - tytułów Mistrzów Polski Uniwersytetów, Mistrzów Polski Szkół Wyższych i Akademickich Mistrzów Poznania.

Podczas Balu Sportowca KU AZS UAM, który odbył się 16 lutego w Klubie Studentów „Akumulatory”, cenne nagrody wręczył laureatom prorektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, prof. dr hab. Przemysław Hauser. A zabawa studentów-sportowców, trenerów, działaczy i wielu innych osób, związanych z poznańskim sportowym środowiskiem akademickim trwała do białego rana.

PIOTR KUŚ

- | | |
|--------|-----|
| 3. AE | 142 |
| 4. UAM | 116 |
| 5. AM | 112 |
| 6. AR | 111 |

21. Tenis stołowy mężczyzn (Grand Prix po II rundach)

- | | |
|--------|----------|
| 1. UAM | 221 pkt. |
| 2. WSO | 177 |
| 3. AE | 173 |
| 4. PP | 150 |
| 5. AR | 106 |
| 6. AM | 97 |

22. Tenis ziemny kobiet (klasyfikacja po I rundzie)

- | | |
|-------------|---------|
| 1. AWF | 20 pkt. |
| 2. UAM | 16 |
| 3. PP | 12 |
| 4. AM | 12 |
| 5-6. AE, AR | 8 |

23. Tenis ziemny mężczyzn (klasyfikacja po I rundzie)

- | | |
|--------------|---------|
| 1. AWF | 30 pkt. |
| 2. PP | 24 |
| 3. AM | 18 |
| 4. UAM | 18 |
| 5-7. AE, WSZ | 12 |
| 8-9. AR, WSB | 6 |

24. Unihokej (klasyfikacja po I rundzie)

- | | |
|----------|--------|
| 1. AM I | 6 pkt. |
| 2. PP I | 4 |
| 3. UAM | 3 |
| 4. AM II | 2 |
| 5. PP II | 1 |

25. Wspinaczka sportowa (klasyfikacja po I rzucie)

- | | |
|---------------|----------|
| 1. AM/MUZ I | 428 pkt. |
| 2. AM/MUZ II | 428 |
| 3. PP | 348 |
| 4. UAM I | 396 |
| 5. UAM II | 294 |
| 6. ASP | 286 |
| 7. AM/MUZ III | 219 |
| 8. AE I | 219 |
| 9. AE II | 215 |

- | | |
|-------------|-----|
| 10. WSZ | 194 |
| 11. UAM III | 169 |
| 12. AR | 144 |
| 13. UAM IV | 126 |
| 14. AM/MUZ | 111 |

26. Wyciskanie sztangi leżąc

- | | |
|--------|-------------|
| 1. UAM | 424,32 pkt. |
| 2. PP | 404,14 |
| 3. AM | 306,75 |
| 4. AR | 280,82 |
| 5. WSB | 173,83 |
| 6. WSZ | 99,52 |
| 7. WSO | 94,37 |

B. Mistrzostwa studentów I lat - klasyfikacje końcowe

1. Koszykówka kobiet

- | | |
|--------|--|
| 1. WSZ | |
| 2. PP | |
| 3. UAM | |
| 4. AR | |
| 5. AE | |

2. Koszykówka mężczyzn

- | | |
|--------|--|
| 1. PP | |
| 2. AWF | |
| 3. AE | |
| 4. KN | |
| 5. AM | |
| 6. UAM | |
| 7. AR | |
| 8. WSO | |

3. Piłka nożna 5-osobowa

- | | |
|------------------------|--|
| 1. SAP | |
| 2. AWF | |
| 3. WSZ | |
| 4. PP | |
| 5. AE | |
| 6. WSO | |
| 7-10. AM, AR, HUM, UAM | |

4. Piłka siatkowa kobiet

- | | |
|--------|--|
| 1. AE | |
| 2. AR | |
| 3. UAM | |

5. Piłka siatkowa mężczyzn

- | | |
|--------|--|
| 1. AWF | |
|--------|--|

- | | |
|--------------|--|
| 2. PP | |
| 3. AE | |
| 4. UAM | |
| 5-6. AR, WSO | |

6. Pływanie kobiet

- | | |
|--------|----------|
| 1. UAM | 105 pkt. |
| 2. AWF | 76 |
| 3. AE | 69 |
| 4. AR | 47 |
| 5. AM | 34 |
| 6. WSZ | 13 |
| 7. WSB | 10 |
| 8. PP | 4 |

7. Pływanie mężczyzn

- | | |
|--------|---------|
| 1. AE | 97 pkt. |
| 2. AWF | 96 |
| 3. AR | 82 |
| 4. UAM | 75 |
| 5. PP | 64 |
| 6. WSZ | 56 |
| 7. WSB | 41 |
| 8. KN | 32 |
| 9. AM | 23 |

8. Tenis stołowy kobiet

- | | |
|--------|---------|
| 1. AWF | 24 pkt. |
| 2. AR | 23 |
| 3. AE | 13 |
| 4. PP | 9 |
| 5. UAM | 8 |
| 6. AM | 2 |

9. Tenis stołowy mężczyzn

- | | |
|--------|---------|
| 1. PP | 33 pkt. |
| 2. UAM | 20 |
| 3. AR | 16 |
| 4. AE | 16 |
| 5. WSO | 15 |
| 6. AM | 4 |
| 7. SUS | 2 |

C. Turnieje o puchary Ich Magnificencji Rektorów (klasyfikacje końcowe)

- | | |
|---|--|
| 1. Akademii Medycznej w koszykówce kobiet | |
|---|--|

(Poznań, dnia 2 grudnia 2000 r.)

- | | |
|--------|--|
| 1. AM | |
| 2. AR | |
| 3. WSZ | |
| 4. PP | |
| 5. AWF | |
| 6. UAM | |

2. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w pływaniu (Poznań, dnia 08 grudnia 2000 r.) Klasyfikacje zespołowe:

kobiety:

- | | |
|--------|----------|
| 1. AE | 206 pkt. |
| 2. AWF | 185 |
| 3. UAM | 184 |
| 4. AR | 120 |
| 5. AM | 119 |
| 6. PP | 110 |
| 7. LES | 63 |
| 8. WSB | 21 |
| 9. WSZ | 6 |

mężczyźni:

- | | |
|---------|----------|
| 1. AWF | 210 pkt. |
| 2. PP | 164 |
| 3. UAM | 154 |
| 4. WSZ | 136 |
| 5. AE | 119 |
| 6. AM | 91 |
| 7. AR | 90 |
| 8. WSB | 60 |
| 9. WSK | 42 |
| 10. LES | 18 |
| 11. WSO | 0 |

łącznie:

- | | |
|---------|----------|
| 1. AWF | 395 pkt. |
| 2. UAM | 338 |
| 3. AE | 325 |
| 4. PP | 274 |
| 5. AR | 210 |
| 6. AM | 210 |
| 7. WSZ | 142 |
| 8. WSB | 89 |
| 9. LES | 81 |
| 10. WSK | 42 |
| 11. WSO | 0 |

Opr. P.K.



Aula koncertowa

• 2 lutego Filharmonia Poznańska przypomniała swoim byłym Piotra Perkowskiemu (w 100-lecie urodzin), kompozytora i organizatora życia muzycznego, związanego również z naszym miastem, m.in. poprzez konkursy kompozytorskie im. Wieniawskiego. Chikara Imamura, stosunkowo często goszczący na estradzie Auli Uniwersyteckiej przygotował utwór „W stronę Atmy”, w którym P. Perkowski, zainspirowany muzyką Szymanowskiego, bardzo ciekawie przetwarza góralskie tematy twórcy „Harnasi”. Orkiestra zagrała go z zaangażowaniem i zrozumieniem. I wydawało się, że zapowiada to dobry wieczór. Niestety. Japoński dyrygent nie poradził sobie - ani z akompaniowaniem młodej, utalentowanej, lecz mało doświadczonej pianistce rosyjskiej, ani tym bardziej z powszechnie znaną symfonią. Walentyna Igoszina wykonała Koncert g-moll Sergieja Prokofiewa, momentami błyskotliwie, jednak bez głębszej myśli, niespójnie z orkiestrą. Również bis (preludium d-moll Chopina) rażą stylem i warsztatem. Daleka od wyobrażeń miłośników symfoniki Beethovena była też jego popularna „siódma”. Po prostu tylko odegrana i do tego często nieprecyzyjnie.

• Tydzień później (9 lutego) po raz kolejny potwierdziło się powiedzenie: nie ma kiepskich orkiestr, są tylko kiepscy dyrygenci. 40-letni Louis Langree, nie znany u nas kapelmistrz francuski, swoim kunsztem oraz kompetencją „odczarował” złą passę minionych tygodni filharmoniców. Nieoczekiwanie zegrali dobry koncert bardzo trudnych utworów XX-wiecznej klasyki. Szkoda tylko, że dla tak skąpej liczby melomanów. „Muzyka żałobna” Lutosławskiego i bodaj nigdy nie wykonywana u nas, potężna, godzinna XI Symfonia Szostakowicza, ilustrująca wydarzenia rosyjskie w 1905 r., przykuły uwagę słuchaczy. Wyczuwalne było porozumienie muzyków wszystkich grup z dyrygentem, chęć osiągnięcia wspólnego sukcesu. I rzeczywiście miał on miejsce! Nieco mniejsze wrażenie pozostało po I Koncercie skrzypcowym Szymanowskiego. Stefan Czermak, polski wiolinista od wielu lat osiadły w Niemczech, zinterpretował to fascynujące dzieło na wskroś poprawnie, lecz nic więcej nie dodał.

Cały wieczór mieścił się w cyklu „Przed Wieniawskim”, przygotowującym filharmoniców do październikowego konkursu.

• We wtorek 13 lutego wystąpił w Auli Chick Corea, amerykański pianista i kompozytor, jeden z czołowych jazzmanów na świecie, swego czasu grający też z powodzeniem tzw. muzykę poważną. Był gwiazdą zamkniętego spotkania z gośćmi „Głosu Wielkopolskiego” - w 56. rocznicę powstania dziennika. Nim rozpoczął grać - z estrady ...obfotografował Aulę(!)

• Jubileusz śpiewania w Poznańskim Chórze Chłopięcym obchodzili (16 lutego) trzej najstarsi jego członkowie: Jan Nowicki i Tadeusz Hoffmann (50 lat) oraz Wojciech Wiśniewski (45 lat). Chór pod dyr. Wojciecha Kroloppa (z solistami i orkiestrą) przygotował na tę okazję specjalny koncert, a publiczność wypełniająca Aulę do ostatniego miejsca, zgotowała jubilatowi owację.

• 330. Koncert Poznański (17 lutego) miał wyjątkowo p o z n a ń s k i charakter. Dyrygent Aleksander Gref i pianista Maciej Pabich, to artyści tego miasta, niedawni wychowankowie naszej Akademii Muzycznej. Podjęli się dzieła nader ambitnego - przedstawienia próby twórczości jednego z tytanów XIX-wiecznej muzyki - Franciszka Liszta, którego cztery występy w Poznaniu w 1843 r. były wydarzeniem na skalę europejską. Trzy programowe poematy symfoniczne (Tasso, Orfeusz i Preludia) filharmoniczy zegrali poprawnie, lecz miłośnicy twórczości tego kompozytora oczekują czegoś więcej. Co najmniej przebłysków interpretacji tych dzieł, do czego młody kapelmistrz musi dopiero dojrzeć. Koncert A-dur zabrzmiał znacznie lepiej, z istic Lisztowską wirtuozerią i rozmachem. Może jedynie zbyt płaskim dźwiękiem. W trzech bisach (Chopin, Liszt, Mozart) Maciej Pabich popisał się nadto radością muzykowania.

• Powodzenie, jakim cieszył się listopadowy Koncert Poznański, wypełniony muzyką Gershwina, zachęciło dyrekcję Filharmonii do powtórzenia tego programu. I oto 17 lutego ponownie wykonano Uwerturę kubańską, Błękitną rapsodię i „I've got rhythm” z solistą Waldemarem Malickim oraz poemat „Amerykanin w Paryżu”. Dyrygował Jose Maria Florencio Junior.

• Agnieszka Duczmal zaprosiła do współpracy ze swą orkiestrą kolejnego wybitnego solistę. W niedzielę 25 lutego wystąpił po raz pierwszy w Poznaniu John Lille, angielski pianista, utytułowany licznymi nagrodami, m.in. laurem zwycięzcy Konkursu Czajkowskiego w Moskwie w 1970 r. Spodziewano się

zatem wydarzenia. Tymczasem posłuchaliśmy mało frapującej interpretacji Koncertu A-dur KV 414 młodzieńczego Mozarta z sumiennie wyczelowanym akompaniamentem „Amadeusa” oraz solowej Sonaty „Waldsteinowskiej” Beethovena. To fortepianowe arcydzieło także nie przekonało słuchaczy. Z pełną i prawdziwie żarliwą aprobatą przyjęto dopiero, zagrane przez orkiestrę po przerwie, „Wariacje Goldbergowskie” J.S. Bacha, rozpisane na kilkunastoosobowy zespół przez Józefa Kofflera (polskiego kompozytora, żyjącego w latach 1896-1944). Taka wersja słynnego utworu wykonana została w Polsce po raz pierwszy.

• Dobrze zaczął się i jeszcze lepiej skończył piątkowy (2 marca) wieczór filharmoniców. Marek Pijarowski, jeden z najwybitniejszych polskich dyrygentów średniej (już!) generacji, bardzo starannie i efektywnie przygotował orkiestrę do prezentacji Uwertury tragicznej Brahmsa i dawno tutaj nie słyszanej II Symfonii Aleksandra Skriabina, rosyjskiego twórcy z przełomu XIX i XX stulecia. Oba dzieła - bardzo ekspresyjne, zmienne w budowaniu nastrojów - dostarczyły sporo wrażeń publiczności i zadowolenia wykonawcom, słusznie nagrodzonych owacją. Natomiast również słusznie, tylko konwencjonalnie, podziękowano Andreasowi Kleinowi, niemieckiemu pianiście, za odegranie popularnego Koncertu a-moll Schumannna. Zapewne niejednego melomana, właśnie ten utwór zachęcił do spędzenia wieczoru w filharmonii. Całe szczęście zatem, że rozczarowanie solistą zrekompensował dyrygent i reszta programu.

• W dniach od 22 do 27 lutego odbył się w Poznaniu VII Światowy Festiwal Chórów Chłopięcych. Kilka jego koncertów zlokalizowano również w Auli. Piszemy o nich oddzielnie. (rp)

Ukazało się aktualne wydanie folderu „Uniwersytet im. Adama Mickiewicza”. W ślad za wydaniem w języku polskim przygotowuje się wersję angielską i niemiecką.



UNIwersytet im. Adama Mickiewicza

Śpiewający chłopcy z trzech kontynentów

Wbrew rozlicznym przeszkodom, nade wszystko związanym z brakiem pieniędzy w kasach rządowych i samorządowych, a także z coraz mniejszą hojnością mecenasów prywatnych, omal w ostatniej chwili udało się doprowadzić do VII Światowego Festiwalu Chórów Chłopców. Po dziewięcioletniej przerwie, następcy Jerzego Kurczewskiego, inicjatora międzynarodowych spotkań chórów w Poznaniu, dopięli swego. W dniach od 22 do 27 lutego br., na estradach i w świątyniach naszego miasta, skonfrontowało się 17 zespołów chłopców i chłopców-męskich z 12 krajów i 3 kontynentów. Przybyły chóry z Austrii, Belgii, Czech, Danii, Holandii, Korei Płn., Litwy, Niemiec, Norwegii, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Polski. Wykonały 17 koncertów w Poznaniu i 13 w Wielkopolsce.

W Auli Uniwersyteckiej aż czterokrotnie rozbrzmiewały festiwalowe trele. 22 lutego rozpoczął je uroczyste Chór Chłopców i Męski Filharmonii Poznańskiej pod dyr. Stefana Stuligrosza. Towarzyszyli mu: organista Mirosław Gałęski i po raz pierwszy Duo fortepianowe - Anna i Piotr Niewiedziałowie. „Poznańskie Słowiki” przedstawiły się na kilku płaszczyznach. W swoich przebojach (And the glory of the Lord” z Haendlowskiego „Mesjasza” i Sanctus z mszy Grieczaninowa). Był Mozart i Schubert - z przykładami muzyki sakralnej i operowej. Polską twórczość ilustrowały utwory: Maklakiewicza, poruszająca kompozycja Kilara (Jak doskonałym tworem jest człowiek, podobny do anioła), bodaj po raz pierwszy wykonana w Poznaniu i „Ave Maria” Stuligrosza (na sopran solo, chór i organy). Nieoczekiwanie koncert zamknęły, dotąd raczej obce „Słowikom”...piosenki: „Wieczorne dzwony” Lindsay'a i „Na skrzydłach” Prosnaka.

24 lutego wszystkie uczestniczące w festiwalu chóry spotkały się w Auli na wielkim koncercie galowym. Prezentowały się jednym, bądź dwoma utworami. Bardzo różnej wartości artystycznej, i dopiero po wysłuchaniu ich pełnych programów można było wyrobić sobie pogląd o poziomie poszczególnych zespołów, perfekcyjnie wykonujących nawet najtrudniejsze pozycje (np. chóry z Danii, Litwy i wszystkie trzy poznańskie) oraz tych, którym już sam fakt wspólnego śpiewania, sprawia radość i satysfakcję.

Klasą dla siebie, wybijającą się ponad ową blisko tysięczną, „słowiczą” gromadę, był New College Choir Oxford z dyrygentem Edwardem Higginbottomem. Wspólnie z uformowaną ad hoc orkiestrą i solistami (sopranistą Dionizym Płaczkowskim, belgijskim kontratenorem Patrickiem van Goethem, tenorem Wojciechem Maciejewskim i bas-barytonem Jarosławem Brękiem) w kościele Franciszkanów przy pl. Bernardyńskim, Anglicy (12 sopranów oraz 14 altów, tenorów i basów) zaśpiewali

„Mesjasza” Haendla. I stworzyli wydarzenie po prostu nie do zapomnienia. Studenci naszej Akademii Muzycznej, którzy m.in. grali we wspomnianej orkiestrze, twierdzą iż w ciągu dwóch dni pracy z oxfordzkim chórmistrzem nauczyli się więcej, niż zdelfano im dotąd przekazać na uczelni(!).

Rodzajem międzynarodowej manifestacji muzycznej było też wykonanie w Katedrze, przez 14 chórów, trzech „Litani Ostrobramskich” Stanisława Moniuszki. Także w tym koncercie uczestniczyli polscy soliści (Agnieszka Dondajewska, Danuta Nowak-Połączyńska, Jarosław Maciejowski i Wojciech Drabowicz) oraz polska orkiestra. Dyrygował Wojciech Krolopp.

Kilka chórów polskich dało również wspólny koncert w Auli Uniwersyteckiej 26 lutego po południu, a jego słuchaczami było kilkuset, najczęściej młodych, słuchaczy zaproszonych z różnych stron woj. wielkopolskiego.

W tym samym dniu wieczorem odbył się w Auli koncert, poświęcony pamięci zmarłych: ks. Zdzisława Bernata - kantora Poznańskiego Chóru Katedralnego, bułgarskiej chórmistrzynie Stefki Błagojevej, Zdzisława Dworzeckiego - dyrektora Filharmonii i Towarzystwa im. Wieniawskiego oraz Jerzego Kurczewskiego - twórcy i długoletniego dyrygenta Poznańskiego Chóru Chłopców. Wszyscy swego czasu położyli ogromne zasługi - artystyczne i organizacyjne dla rozwoju festiwalu.

Utwory acappella (m.in. Magnificat M. Zieleńskiego i „Stabat Mater” K. Pendereckiego) oraz „Requiem” W. A. Mozarta - z solistami i orkiestrą - wykonał Poznański Chór Chłopców pod dyr. Wojciecha Kroloppa.

Na barkach kilkunastu starszych śpiewaków i kilku pracowników tego zespołu, spoczywał cały festiwal. Przygotował go i kierował W. Krolopp, który jednocześnie był dyrygentem i komentatorem, witał gości i informował dziennikarzy, a także spełniał jeszcze parę innych funkcji. W sprawadzeniu chórów zagranicznych, podobnie jak w poprzednich edycjach, współdziałał Jean-Pierre van Avermaet z Belgii. Honorowy patronat nad festiwalem sprawował prezydent RP Aleksander Kwaśniewski; jego osobista przedstawicielka, min. Barbara Labuda, była na koncercie galowym. Marszałek woj. wielkopolskiego Stefan Miłośczak i prezydent Poznania Ryszard Grobelny, ostatecznie przyjęli główny ciężar pokrycia kosztów imprezy. Pośród grona mecenasów - jak zwykle - nie zabrakło naszego Uniwersytetu. Rektor Stefan Jurga był widocznym gospodarzem miejsca kilku znaczących wydarzeń festiwalowych. Uczestnicy, goście i obserwatorzy siódmego spotkania małych śpiewaków, jednogłośnie stwierdzili, że w 2004 roku musi się w Poznaniu odbyć ósmy zlot słowicy.

R.P.

Wieczór Pieśni Maryjnych

II Spotkanie Chórów Akademickich Miasta Poznania 2001

Jeszcze nie przebrzmiały ostatnie słowice trele VII Światowego Festiwalu Chórów Chłopców, a już kolejna rzesza śpiewaków dała o sobie znać donośnie i barwnie w pięknej Auli Uniwersyteckiej. To tutaj w niedzielne popołudnie odbył się „Wieczór (!) Pieśni Maryjnych”, będący treścią III Spotkania Chórów Akademickich Miasta Poznania 2001. Spotkanie odbyło się pod patronatem Metropolity Poznańskiego ks. abp. Juliusza Paetza, Rektora Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza prof. dr. hab. Stefana Jurga i Prezydenta Miasta Poznania Ryszarda Grobelnego, a tradycyjnie już zgromadziło nadkomplet publiczności, nie licząc kilku setek samych śpiewaków.

Pomysłodawcą i organizatorem Spotkań jest Karolina Piotrowska-Sobczak, młoda dyrygentka Chóru „Dominicanes” Wyższej Szkoły Bankowej, gospodarza przedsięwzięcia. To właśnie Rektor tej uczelni, prof. dr hab. Władysław Balicki, dziękując sponсорom za pomoc, a Rektorowi UAM za gościnę, przypomniał, że niedzielne Spotkanie miało nie tylko cel artystyczno-religijny, lecz tradycyjnie już także charytatywny. W trakcie przerwy zbierano datki na rzecz Oddziału Transplantacji Szpiku Kostnego Instytutu Pediatrii Akademii Medycznej w Poznaniu.

Tematyka religijna przewija się w muzyce wokalne od wielu wieków, więc w programie koncertu znalazł się i chorał gregoriański, i inauguracyjny koncert „Bogurodzica”, kompozycje dawnych mistrzów (Arcadelt, de Victoria, Hassler, Gorczycki, Pergolesi), ale również bardzo współczesne, specjalnie napisane na okoliczność Spotkania (Maria Ćwiklińska, Marek Jasiński, Jacek Sykulski). Prezentacja 11 chórów 8 poznańskich uczelni przerodziła się w 3 i pół godzinny maraton. Na szczęście tę czasową niedogodność zrekompensowały bardzo dobre występy takich zespołów, jak Chór Akademicki UAM pod dyrekcją Jacka Sykulskiego (jego znakomite kompozycje „Najświętsza Panienska” i „Ave Maris Stella”), Chór „Musica Viva” Akademii Ekonomicznej pod batutą Marka Gandeckiego, Chór Kameralny UAM pod batutą Krzysztofa Szyszdzisza (bardzo precyzyjna interpretacja trudnej technicznie kompozycji Edwarda Griega „Ave Maris Stella”), czy Chór „Dominicanes” Wyższej Szkoły Bankowej pod dyrekcją Karoliny Piotrowskiej-Sobczak, a także interesujący repertuar całego koncertu. Gromkimi oklaskami publiczność nagrodziła finał Spotkania, w którym połączone chóry wykonały „Maryja Czysta Dziewice” Ćwiklińskiej i słynny przebój chórów Andrzeja Koszewskiego (obecnego na koncercie i obdarowanego kwiatami) „Zdrowaś Królowno Wyborna”.

ANDRZEJ CHYLEWSKI

Czy wspaniali artyści byli
równie wspaniałymi studentami?

ALEKSANDRA POLEWSKA

Studia impresjonistów

Twórczość impresjonistów francuskich cieszy się ogromną popularnością. Obrazy Renoira'a, Cezanne'a czy Moneta budzą podziw na wszystkich kontynentach, są dumą muzeów i perłami prywatnych kolekcji, a na aukcjach sztuki osiągają zawrotne ceny. Wkrótce przez półtora miesiąca poznaniacy będą mieli niecodzienną okazję je oglądać na wystawie w Muzeum Narodowym*.

Dla współczesnych, impresjoniści są niedoścignionymi mistrzami, geniuszami, którzy blisko 150 lat temu dokonali w malarstwie prawdziwej rewolucji. „Gdyby nie było Cezanne'a, nie byłoby mnie” - mawiał często Pablo Picasso, którego talent ujawnił się bardzo wcześnie, a dumny z uzdolnionego syna ojciec - nauczyciel rysunku

w Maladze - czuwał nad jego rozwojem. Gdy Pablo skończył 15 lat, przyjęto go do Akademii Sztuk Pięknych, zaś rysunki, które wykonał w czasie egzaminów wstępnych przewyższyły poziomem prace dyplomowe studentów ostatniego roku. Natomiast jeśli chodzi o same studia, to były one oczywiście pasmem sukcesów.

Czy ze studiami najśłynniejszych malarzy XIX wieku było podobnie?

Rzucę prawo i zostanę malarzem

Ilekróć pani Cezanne oznajmiała swemu mężowi bankierowi, że ich syn Paul ma talent plastyczny („Gdybyś widział, jakie cudo namalował na ścianie jednej z kamienic w Aix!...”), pan Cezanne ucinał rozmowę stwierdzeniem: „Malarstwo to nie zajęcie dla poważnego mężczyzny”.

Nastoletni Paul, owszem, nadal malował, ale bardziej niż sztuka pociągała go literatura, marzył o tym by zostać pisarzem. Razem ze swym szkolnym przyjacielem Emilem Zolą zachwycał się powieściami Wiktora Hugo. W pogodne weekendy młodzi kompani wędrowali po okolicznych wioskach, dyskutowali o przeczytanych książkach i na łonie prowansalskiej natury pisali pierwsze opowiadania. Matka Cezanne'a przeczuwała jednak, że to nie literatura będzie największą pasją jej syna. „Rubens też miał na imię Paul! To dobrze wróży!” - powtarzała.

Opowiadania Zoli były niestety, dużo lepsze od jego własnych, ale mimo to w słoneczne niedziele, siedząc w ulubionym, wonnym lesie, Cezanne tworzył kolejne nowelki z nadzieją, że los uśmiechnie się także do niego. Krótko przed maturą Emil wyjechał do Paryża, do matki. Jego talent pisarski został w stolicy szybko zauważony. Zniechęcony brakiem własnych postępów, Paul porzucił literackie plany. Tymczasem jego ojciec, który patrzył na synowskie zainteresowania z przyrzuceniem oka, czuł się usatysfakcjonowany. Zawsze chciał przecież, by Paul został prawnikiem; uważał, że teraz, kiedy już otrząsnął się z dziecinnych marzeń, łatwiej będzie go przekonać do prawa. Rzeczywiście, zaraz po maturze Paul rozpoczął studia prawnicze w Aix. Uczyl się, malował i regularnie korespondował z Zolą. W listach żalił się, że ojciec zmusił go do studiów, podczas gdy on zdecydował się zostać artystą. Jakiś czas później Zola czytał w listach od przyjaciela, że ten dojrzał do przeciwstawienia się ojcu - „rzucę prawo i zostanę malarzem” - pisał Paul.

Po dwóch latach zgłębiania tajników prawa Paul Cezanne otrzymał zgodę ojca na obranie własnej drogi życiowej. W 1861 roku z radością wyjechał do Paryża i tam rozpoczął przygotowania do egzaminów wstępnych na Akademii Sztuk Pięknych. Niestety, nie został przyjęty. Początkowo nie poddał się, kontynuował przygotowania z myślą o kolejnej próbie. Jednak zniechęcony powszechną krytyką nauczycieli wrócił do Aix i rozpoczął pracę w banku ojca.

Degas



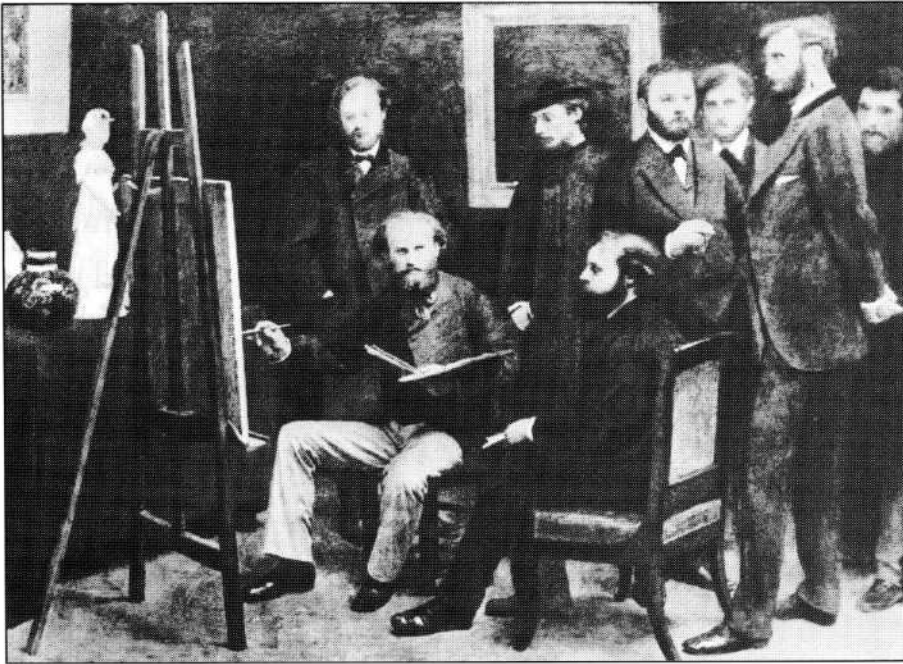
Od ponad dwóch tysięcy w kręgu cywilizacji śródziemnomorskiej znany jest termin „retoryka”, oznaczający umiejętność dobrego, rzetelnego przekonywania w mowie i na piśmie. Ta sztuka władania słowem do dziś nie utraciła aktualności, gdyż współczesny człowiek, tak jak ongiś Grecy i Rzymianie, odczuwa naturalną potrzebę wyrażania myśli i uczuć w sposób celowy, funkcjonalny, komunikatywny, metodycznie sprawny. Miejscem, gdzie najłatwiej można się przekonać o ciągłości tradycji retorycznej w naszej kulturze są sale sądowe. Tu najwyraźniej widać, że słowo ma ogromną moc, a odpowiednio użyte może przynieść zglubę lub ocalenie. Już sofisci dowiedli, że zdolny mówca potrafi słaby argument przemienić w silny i odwrotnie. Przez wieki doskonalono techniki prowadzenia dysput. Retoryka przez całe stulecia była jednym z głównych przedmiotów wykładanych na uniwersytetach i w kolegiach. Wreszcie ok. 1830 roku Artur Schopenhauer w swojej „Erystyce”, utworze z pogranicza logiki i retoryki, sklasyfikował sposoby prowadzenia argumentacji (na ogół nieuczciwe!)

Potęga retoryki

i podał przykłady, pokazując jak zwalczać fortele logiczne oraz sofizmaty. Jak z tego wynika, retoryka nie jest nauką prostą ani małą...

Mogli się o tym przekonać uczestnicy VII Wydziałowego Konkursu Krasomówczego zorganizowanego przez ELSA Poznań. Dziekan Wydziału Prawa i Administracji UAM prof. dr hab. Andrzej Zieliński podkreślił, że konkurs ten ma dla studentów prawa szczególne znaczenie, gdyż stwarza możliwość rozwijania i doskonalenia umiejętności korzystania ze zdobytej w czasie studiów wiedzy prawniczej, przybliża im praktyczną stronę przyszłej pracy w zawodzie oraz promuje tych studentów, którzy wyróżniają się umiejętnościami krasomówczymi i erudycją prawniczą. Jest to również cenne doświadczenie w zakresie płynnego posługiwania się językiem prawniczym i okazja do nauki logicznej argumentacji.

Zgodnie z przyjętą formułą, do konkursu mogą przystępować studenci Wydziału Prawa i Administracji UAM, z wyjątkiem studentów I roku. W szranki może stanąć najwyżej dziesięć osób, toteż w wypadku zgłoszenia się większej liczby chętnych urządzone jest losowanie. Tak było w tym roku, gdy spośród piętnastu zgłoszeń wyłoniono dziesięciu finalistów. Na tydzień przed dniem konkursu ustalono pary i role procesowe. Przygotowano dwie sprawy cywilne, dwie karne i jedną administracyjną. Każdy z uczestników, wcielając się w rolę prokuratora, obrońcy lub pełnomocnika strony, opracował mowę kończącą postępowanie przed sądem pierwszej instancji. Wreszcie 7 marca br. adwersarze przywdziali togi i stanęli naprzeciwko siebie. W jury konkursu zasiadli specjaliści z różnych dziedzin prawa (m.in. Ryszard Słupczyński, prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego w Poznaniu, Jerzy Bączyk, prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, dr Krystyna Babiak, dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Poznaniu, prof. dr hab. Krzysztof Krasow-



Fantin-Latour „Pracownia Maneta w Batignolles”, 1870

Bank nie jest oczywiście najlepszym miejscem pracy dla artysty, toteż Paul dusił się w nim i męczył. Postanowił wrócić do Paryża. Postanowił też nie zdawać więcej do Akademii. Odtąd jego uczelnią był Luwr, a wśród jego mistrzów i profesorów znalazł się m.in. Rubens, który przecież także miał na imię Paul.

Oblane - morską wodą - egzaminy wstępne

„Artysta to nie jest zawód dla poważnego mężczyzny!” - powtarzał pan August Manet swemu najstarszemu synowi, który każdą wolną chwilę poświęcał rysowaniu. Być może synowska pasja nie trafiłaby go aż tak mocno, gdyby Edward bardziej przykładał

się do nauki. Nauczyciele nie kryli, że to zdolny i inteligentny chłopiec, ale mówili też bez ogródek o jego lenistwie, roztargnieniu i całkowicie obojętnym stosunku do obowiązków szkolnych. I co najgorsze, nie zawsze dawali mu promocję do następnej klasy. A pan August - sędzia trybunału pierwszej instancji departamentu Sekwany - marzył przecież o tym, by i jego pierworodny został w przyszłości sędzią. Wśród przodków rodziny Manetów był sędzia, prokurator, znalazł się nawet jeden pisarz sądowy, dlaczego więc Edward miałby przerwać tę chlubną tradycję?

Tymczasem Edward był naprawdę kiepskim uczniem. Jedynym przedmiotem, z którego otrzymywał oceny bardzo dobre, była sztuka.

ski, prodziekan WPIA UAM). Na walory retoryczne studenckich wystąpień szczególną uwagę zwracała prof. dr hab. Halina Zgólkowa z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM.

Interesujące kazusy, sprawnie prowadzone oskarżenia, energiczne i pełne zaangażowania obrony, cięte repliki - tego nie brakowało podczas Konkursu Krasomówczego. Czasami można było zauważyć zdenerwowanie uczestników lub brak doświadczenia, który nie pozwalał im oderwać wzroku od kartek z notatkami, ale kiedy już dawali się ponieść emocjom i sztuce retorycznej - ujawniał się w nich duch Demostenesa i Cicerona.

Prawdziwą ucztą dla wielbicieli sztuki oratorskiej była zwłaszcza sprawa administracyjna, w której zmierzyli się dwaj godni siebie przeciwnicy: Zbigniew Krger (III rok) jako pełnomocnik skarżącego i Jarosław Pucek (V rok) jako pełnomocnik organu administracji. Sprawa dotyczyła pewnego młodego człowieka, który ze względu na swe

przekonania pacyfistyczne i religijne domagał się skierowania do odbywania służby zastępczej zamiast regularnej służby wojskowej. Nad jego wnioskiem odbyła się symulacja rozprawy z dwoma młodymi prawnikami z UAM w rolach głównych. Na zgromadzonej publiczności największe wrażenie wywarła mowa Jarosława Pucka, który niezwykle sprawnie żonglował słowami i argumentami, zgrabnie grając na nastrojach, odwołując się do patriotycznych uczuć, cytując fachowo i z umiarem zarówno kodeksy, jak i literaturę piękną. W tym wystąpieniu widać było pasję oratorską! Nic więc dziwnego, że jury jednomyślnie przyznało I nagrodę właśnie Jarosławowi Puckowi. Został on również uznany za najlepszego administratywistę oraz otrzymał specjalną nagrodę Poznańskiej Izby Komorniczej. Tegoroczny zwycięzca brał udział w konkursie już po raz drugi (w ubiegłym roku zajął II miejsce). Wówczas również występował w sprawie administracyjnej (nota bene ona także dotyczyła „niechętnego” poborowego), gdyż uważa, że do sądów administ-

Choć termin rozpoczęcia studiów prawniczych zbliżał się nieubłaganie, Edward Manet zupełnie nie przejmował się ocenami. Trapiło go co innego. Był absolutnie przekonany, że nie prawo tylko malarstwo jest jego przeznaczeniem. Był jednak świadom, że August Manet nigdy nie pozwoli mu na takie „fanaberie”. Zresztą bał się nawet przedstawić mu swój punkt widzenia. Gdy wreszcie zaryzykował, sędzia kategorycznie oświadczył, że nie chce więcej słyszeć o Akademii Sztuk Pięknych. Edward ku zaskoczeniu ojca nie poddawał się. August natomiast nie był aż tak nieczuły, jak mogłoby się wydawać. Kochał przecież swego syna. No a skoro rzeczywiście brak mu było zamiłowania do prawa?...

„Dobrze, wybierz sobie inne studia - rzekł w końcu - wszystko, tylko nie malarstwo!”

Przyszły twórca „Olimpii” zdecydował się w tej sytuacji na Szkołę Morską, zawsze przecież lubił morze. Ale egzaminy wstępne pokazowo oblał. Szybko okazało się jednak, że wszyscy, którym nie powiodło się na egzaminach, będą mogli starać się o przyjęcie raz jeszcze, jeśli odbędą półtoraroczną służbę w marynarce. Edward zaciągnął się na statek handlowy i popłynął do Rio de Janeiro. Razem z kandydatami do Szkoły Morskiej płynęli również profesoria, którzy w czasie rejsu mieli dbać o dokształcanie chłopców. Niestety, wszyscy padli ofiarą choroby morskiej, z młodym Manetem włącznie. W związku z tym lekcje na pełnym morzu nie odbywały się tak często jak planowano. Manet, zgnębiony chorobą i wyczerpany pracą na statku odkrył, że miał błędne wyobrażenia o życiu marynarzy. W wolnych chwilach rysował, a w Rio zachwycał się światłem słonecznym, tak innym niż w Paryżu. Ten zachwyt odbił się później w jego obrazach.

Dokończenie na str. 24

racyjnych trafiają najciekawsze, różnorodne sprawy. Wtedy właśnie uwierzył, że coś już jako przyszły prawnik potrafi, a w tym roku postanowił to udowodnić. O lepszy dowód niż zwycięstwo w konkursie byłoby chyba trudno.

Do tego sukcesu w pewnym stopniu przyczynił się także wymagający adwersarz, który zmusił zwycięzcę do maksymalnego wysiłku, bo przecież nie dało się przewidzieć wszystkich wysuwanych przez niego kontrargumentów. Jury doceniło udane wystąpienie Zbigniewa Krgera, przyznając mu III nagrodę, ex aequo ze Zbigniewem Olechem (IV rok), który wystąpił jako oskarżyciel w sprawie karnej. Drugie miejsce zajął Marek Świtala (V rok) - obrońca w sprawie karnej.

Oprócz nagród materialnych zwycięzca Wydziałowego Konkursu Krasomówczego wywalczył sobie zaszczyt reprezentowania Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w ogólnopolskim finale, który odbędzie się 6 kwietnia br. w Krakowie. Życzymy, by tam również w bezkrwawej walce na słowa mógł zdobyć zwycięski laur.

MONIKA MIAZEK

Dokończenie ze str. 23

Po powrocie do Francji oznajmił ojcu, że będzie malarzem. Ojciec oglądał tuziny rysunków, jakie syn przywiózł z podróży. Upór Edwarta go zdumiewał. Przyjaciel Augusta, zajmujący naczelne stanowisko w Ministerstwie Sztuk Pięknych, zapewniał sędziego, że zawód artysty, o ile oczywiście podchodzi się do niego w sposób stateczny, jest zawodem poważnym. Jest wprawdzie trudny i ryzykowny, ale daje sumiennym pracownikom korzyści i zaszczyty stosowne do ich zasług. Pan Manet uległ. Postanowił wysłać syna do Akademii Sztuk Pięknych. Tyle, że Edward nie chciał już tam studiować. Oczy młodych artystów były teraz zwrócone ku Tomaszowi Couture, który na Salonie w 1847 roku odniósł triumfalny sukces, wystawiając „Rzymian w dobie upadku”. Młody Manet z radością zapisał się do jego pracowni.

Do końca życia jednak ubierał się jak przykładowy prawnik...

Student prawa kopistą w Luwrze

Paryski bankier August de Gas, był człowiekiem dobrym, dystyngowanym i wykształconym, kochał sztukę i muzykę. Ze swym synem Edgarem (który jako człowiek dojrzały zmienił nazwisko na: Degas) chadzał do Luwru i zachęcał go do malowania. Mimo to jednak Edgar zaraz po maturze zapisał się na paryski wydział prawa. Krótko potem otrzymał legitymację zezwalającą na kopiowanie w Luwrze. Po zajęciach na uczelni biegł prosto do słynnej galerii i tam, rysując rzeźby i malując obrazy odkrył, że to nie prawo jest jego powołaniem. Porzuciwszy studia po pierwszym roku, zapisał się na kursy przygotowawcze i w 1855 został studentem paryskiej Akademii Sztuk Pięknych. Nie na długo jednak. Rok później

wyjechał do dziadka do Neapolu. Podczas pobytu w Rzymie kopiował mistrzów włoskich w muzeach i kościołach, uczęszczał na kursy Villa Medicis. Swe rysunki i obrazy wysyłał ojcu, który gratulował mu i zachęcał do dalszego wysiłku. „Powtarzam ci, pracuj systematycznie, kontynuuj raz obraną drogę i bądź pewien, że uda ci się dokonać wielkich rzeczy. - pisał w listach do syna August de Gas. - Masz przed sobą wspaniałą przyszłość. Nie zniechęcaj się i nie zaprzataj sobie głowy wątpliwościami”.

W roku 1859 Edgar na krótko wrócił do Paryża. Nie myślał o kontynuowaniu studiów.

Dostojny palec nogi Germanikusa

August Renoir spędził dzieciństwo w dzielnicy sąsiadującej z Luwrem. Rodzice - rzemieślnicy bardzo szybko dostrzegli jego zdolności i chociaż chłopiec wykazywał również uzdolnienia muzyczne, podsyłali jego pasję do rysunku. Nastoletni August pracował jako dekorator porcelany, wachlarzy i stor. W wieku 19 lat uzyskał uprawnienia kopisty w Luwrze. Rodzice, chociaż ledwie wzięli koniec z końcem, namawiali go do studiów artystycznych, zapewniając, że będą go wspierać finansowo. W 1862 roku dwudziestoletni Renoir został studentem ASP i trafił do pracowni mistrza Gleyre'a, w której poznał Alfreda Sisley'a, Frederika Bazille'a i Claude'a Moneta.

Monet, choć urodził się w Paryżu, dzieciństwo i młodość spędził w Hawrze, gdzie jego ojciec miał mały sklep spożywczy. Claude już jako nastolatek był postacią znaną w swym mieście. Mając 14 lat sprzedawał z powodzeniem lokalnym notablom narysowane przez siebie karykatury, a 2 lata później zorganizowano mu w Rouen pierw-



Degas, „Młody dżokej”, ok. 1866

szą autorską wystawę. Mimo tych wszystkich sukcesów pan Monet zdecydowanie sprzeciwiał się studiom artystycznym syna. Na szczęście Claude znalazł mecenasa w osobie swej ciotki Marie-Jeanne Lecarde, która wypłacała mu regularnie prywatne stypendium.

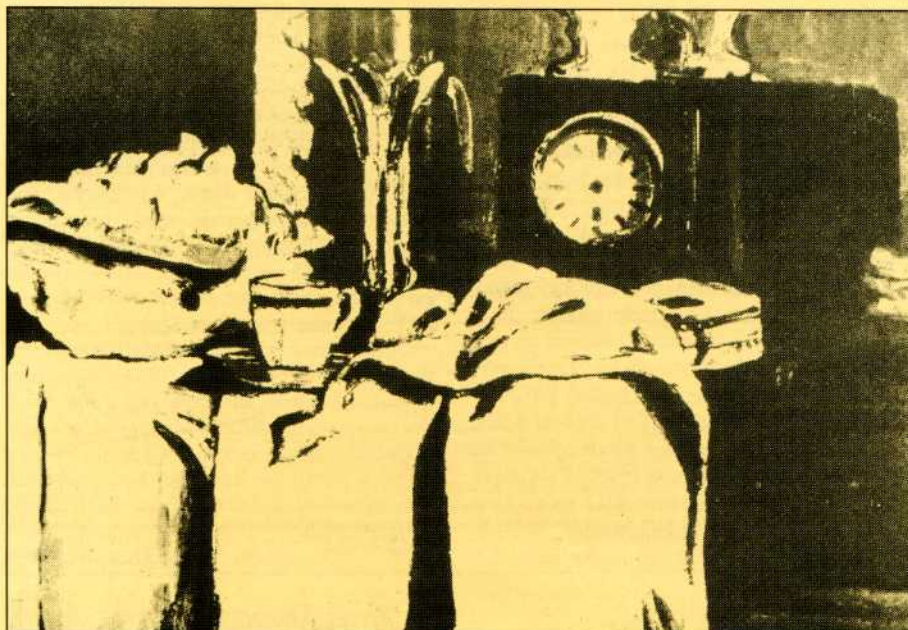
Mistrz Gleyre, zgodnie z przyjętymi wówczas zasadami, wielbił ideał antycznego piękna i nie szczędził ostrych uwag swym podopiecznym. „Czyżby pan nie widział, Renoir, że duży palec u nogi Germanikusa musi mieć w sobie więcej dostojności, niż palec węglarza z za rogu?”. Nie! Dla Renoire'a i jego przyjaciół z kursu wyidealizowana wizja antyku nie miała najmniejszego znaczenia. „Co to za ostra czerwień Renoir? Co za kolory?! Czyżby chciał pan zostać drugim Delacroix?”. Przyjaciele nie znosili jego uwag, nazywając „strażakiem”. W słoneczne dni młodzi adepti sztuki zabierali sztalugi, farby i szli w plener - malować „nature z natury” - co w malarstwie akademickim jest niedopuszczalne. Odrzucili sztukę pompatyczną.

Wolne chwile spędzali w kawiarni „Gue-robois”, spotykając tam swych ulubionych artystów, Delacroix'ea i Maneta.

ALEKSANDRA POLEWSKA

* Wystawę „Od Maneta do Gaugaina” będzie można oglądać w Muzeum Narodowym w Poznaniu od 31 marca do 13 maja br.

Wykorzystane źródła:
 Henri Perruchot, „Manet”, PIW 1978;
 Henri Perruchot, „Degas”, PIW 1968;
 Henri Perruchot, „Renoir”, PIW 1968;
 Henri Perruchot, „Cezanne”, PIW 1968;
 Ingo Walter, „Pablo Picasso - geniusz stulecia”, Benedikt Taschen, 1991;
 Constance Naubert - Riser, „Cezanne”, Oficyna Panda 1997.



Cézanne, „Zegar z czarnego marmuru”, 1869-1870